

DODATEK DO ALIJI

Wkład Polski w powstanie Izraela *

(...) W drugiej połowie dziesięciolecia, poprzedzającego wybuch drugiej wojny światowej, trwała i stale zacieśniała się współpraca Polski z żydowskim ruchem narodowym, dążącym do utworzenia żydowskiego państwa w Palestynie, pozostającej w owym czasie pod mandatem Wielkiej Brytanii, przyznanej jej przez Ligę Narodów. Współpraca ta była bardzo wszechstronna i dotyczyła zarówno polityki, jak i spraw wojskowych.

Ścisłą współpracę zapoczątkowała wizyta złożona w kwietniu 1936 roku przez Włodzimierza Żabotyńskiego, przewodniczącego Nowej Organizacji Syjonistycznej oraz dyrektora departamentu politycznego NOS doktora Benjamina Akcina, ambasadorowi Polski w Londynie hrabiemu Edwardowi Raczyńskiemu. NOS zrzeszała syjonistyczne partie rewizjonistyczne, które nie zgadzały się ze zbyt ugodową i niekonsekwentną - ich zdaniem - polityką Światowej Organizacji Syjonistycznej, której w owym czasie przewodniczył doktor Chaim Weizman, późniejszy pierwszy prezydent niepodległego Izraela. W rozmowie z ambasadorem Raczyńskim Żabotyński starał się go przekonać o istnieniu wspólnych interesów Polski i reprezentowanego przez niego ruchu, wyrażających się we wzmożeniu nacisku na rząd Wielkiej Brytanii, aby zniósł wszelkie ograniczenia i przeszkody masowej emigracji Żydów do Palestyny.

Po dojściu Hitlera do władzy w Niemczech oraz w obliczu pogarszającej się sytuacji średnich i ubogich warstw ludności żydowskiej w wielu państwach europejskich, Żabotyński rzucił hasło „ewakuacji Żydów do Palestyny”, która objęłaby 1,5 miliona Żydów w ciągu 10 lat, przy tym połowa emigrantów do Palestyny pochodziłaby z Polski, największego wtedy skupiska żydowskiego w Europie, wyłączając Związek Radziecki. Wobec wyżu demograficznego, jaki istniał w Polsce, również w interesie państwa - przekonywał Żabotyński ambasadora Raczyńskiego - leży zmuszenie Wielkiej Brytanii do umożliwienia masowej imigracji żydowskiej do Palestyny. Taka współpraca i koordynacja wysiłków politycznych wymagała jednak

otworzenia biura Nowej Organizacji Syjonistycznej w Warszawie, na co konieczna była zgoda rządu polskiego. Krótco po tej rozmowie NOS otrzymała takie zezwolenie i Josef Szechtman wyznaczony został przez Żabotyńskiego na kierownika tego biura.

Otwarcie oficjalnego przedstawicielstwa światowej organizacji ruchu rewizjonistycznego w Warszawie przyczyniło się do znacznego zacieśnienia i pogłębienia współpracy obu stron oraz umożliwiło koordynowanie ogromnej pomocy polskiego rządu - politycznej i wojskowej - dla żydowskiego ruchu narodowego. Z natury rzeczy pomoc wojskowa miała charakter poufny i dlatego nie zawsze można odnaleźć jej ślady w archiwach. Józef Lewandowski stwierdza, że stan archiwów w Polsce nie zachęca do poszukiwań, gdyż w znacznym stopniu zostały one w okresie okupacji zniszczone i historyk musi zamieniać się w detektywa, domyślając się całości z dostępnych fragmentów oraz odszyfrowywać intencje na podstawie znanych wyników, a wyniki oceniać na tle hipotetycznej sytuacji.

Także po stronie żydowskiej, ze względu na poufny charakter spraw, zapiski były minimalne i nieraz trzeba się pewnych rzeczy domyślać. O wiele bogatszym źródłem informacji na ten temat są opublikowane wspomnienia działaczy syjonistycznych, którzy byli bezpośrednio zaangażowani we współpracę z rządem polskim. Fragmentaryczne dane znaleźć można w dokumentach, ocalałych z pożogi wojennej i znajdujących się dziś w izraelskich archiwach.

Kilka tygodni po wizycie u ambasadora Raczyńskiego Żabotyński przyjechał do Warszawy. 9 czerwca 1936 roku został przyjęty na dłuższą rozmowę przez ministra spraw zagranicznych Józefa Becka. Miesiąc po tym spotkaniu Beck wyjechał do Genewy na sesję Ligi Narodów, gdzie odbyła się ponowna rozmowa między polskim ministrem a przywódcą NOS.

Wynikiem rozmów Żabotyńskiego z Beckiem była zorganizowana na żądanie Polski debata na forum Ligi Narodów na temat sposobu sprawowania przez Wielką Brytanię mandatu nad Palestyną oraz jej polityki imigracyjnej. Z polecenia Becka - pisze Władysław Pobóg-Malinowski (Najnowsza historia polityczna Polski, t. II, Londyn 1967) - delegat Polski w komisji ekonomicznej Zgromadzenia Ligi Narodów, Adam Rose, przedstawił 5 października 1936 roku sprawę żydowską jako wymagającą szybkich kroków zaradczych, a doktor Tytus Komarnicki w komisji politycznej Ligi podniósł sprawę żydowskiego

* Aleksander Klugman IZRAEL ziemia święta; Wyd. ISKRY, Warszawa 2001 s. 229-249, 261-

państwa w Palestynie, określając ten kraj jako jedyny naturalny teren emigracyjny dla Żydów. Prasa polska, a szczególnie „Gazeta Polska” oraz „Polska Zbrojna” bardzo szeroko relacjonowały tę inicjatywę.

We wrześniu 1936 roku ambasador Raczyński został przyjęty przez brytyjskiego ministra spraw zagranicznych, Anthony'ego Edena, któremu oświadczył - według oficjalnej relacji Polskiej Agencji Telegraficznej - że rząd Polski jest bardzo zainteresowany sprawą imigracji do Palestyny, gdyż w Polsce ogromną większość takich emigrantów stanowią Żydzi, dla których możliwość osiedlenia się w Palestynie jest sprawą palącą.

Józef Beck powiedział dyrektorowi swojego gabinetu, hrabiemu Michałowi Łubieńskiemu, że Żabotyński wywarł na nim bardzo dobre wrażenie. W rozmowie z przywódcą NOS hrabia Łubieński wyraził chęć skontaktowania go z wyższymi urzędnikami kilku ministerstw, którzy - jego zdaniem - stanowili trzon administracji państwa, gdyż ministrowie przychodzą i odchodzą, natomiast ci, którzy kierują praktyczną robotą ministerstw, pozostają. Łubieński zaproponował i Żabotyński zgodził się na spotkanie z dyrektorami kilku ministerstw, które będą miały związek z realizacją jego planów. 9 września 1936 roku Żabotyński w towarzystwie dwóch współpracowników spotkał się z grupą bardzo wysokich urzędników Prezydium Rady Ministrów oraz ministerstw spraw zagranicznych, spraw wewnętrznych i obrony. Wszyscy obecni władali językiem rosyjskim, w którym Żabotyński zreferował swoje poglądy. Na zakończenie rozmowy, bardzo swobodnej i w przyjaznej atmosferze, Łubieński powiedział, iż wszyscy obecni zreferują swoim ministrom to, co usłyszeli z ust gościa, i starać się będą o konstruktywną współpracę z Nową Organizacją Syjonistyczną, której ideały i plany zasługują na pełne poparcie ze strony rządu Rzeczypospolitej Polskiej.

25 września Żabotyński i Szechtman ponownie spotkali się w Ministerstwie Spraw Zagranicznych z Łubieńskim, który powiedział im: „Po tym, gdy pan i jego przyjaciele rozstali się z nami, spoglądaliśmy jeden na drugiego i powiedzieliśmy sobie, że tylko nasz Piłsudski był zdolny do tak głębokiej analizy sytuacji, dostrzeżenia imponderabiliów i wyciągnięcia z nich logicznych i nieuniknionych wniosków. Pański sposób rozumowania i analizy przypomina do złudzenia Piłsudskiego. Nieraz wysuwał on idee i wyciągał wnioski, które wyglądały, jak zupełny obłęd, i nawet jego najbliżsi współpracownicy nie byli w stanie

w pierwszej chwili wszystkiego pojąć. Później, po dwóch, trzech miesiącach czy po dwóch, trzech latach wszyscy przekonali się, do jakiego stopnia miał rację”.

Dwa dni po spotkaniu z grupą wyższych urzędników kilku ministerstw, 11 września 1936 roku, Żabotyński został przyjęty przez premiera generała Felicjana Sławoja-Składkowskiego. W notatce sporządzonej po spotkaniu przez sekretarza Żabotyńskiego podkreślone zostały dwa elementy, z których można się domyślić, co było tematem rozmowy. „Generał Składkowski - czytamy - przyjął pana prezydenta Żabotyńskiego w galowym mundurze, zaznaczając na wstępie, iż rad jest Żabotyńskiego przywitać u siebie jako wojskowego”. Notatka kończy się słowami: „Przy pożegnaniu generał Składkowski oświadczył, że o przebiegu rozmowy poinformuje pana generała Rydza-Śmigłego, do którego udaje się bezpośrednio po przyjęciu”. Z faktu potraktowania Żabotyńskiego jako „wojskowego” oraz z podkreślonej zapowiedzi poinformowania o przebiegu ich rozmowy Rydza-Śmigłego, naczelnego inspektora sił zbrojnych, a nie na przykład ministra spraw zagranicznych Józefa Becka, wynika wyraźnie, iż tematem były sprawy wojskowe. Po jakimś czasie Żabotyński w towarzystwie doktora Josefa Szechtmana przyjęty został także przez Rydza-Śmigłego. Owocem tych spotkań była bardzo znaczna pomoc Polski - w dostawach broni oraz szkoleniu - dla żydowskiego ruchu narodowego, reprezentowanego przez jego radykalne skrzydło, partię Żabotyńskiego.

Już od roku 1933 „gniazda” Bejtaru, młodzieżowej organizacji partii rewizjonistycznej, tworzyły grupy złożone z członków najstarszych grup („stopień C”), którzy uczestniczyli w szkoleniu Przysposobienia Wojskowego. Szkolenie odbywało się przez dwa tygodnie w ciągu roku i trwało dwa lata. Odbywało się pod kierownictwem oficerów i podoficerów Wojska Polskiego. Na zakończenie członkowie PW przechodzili intensywny kurs w jednym z obozów wojskowych. Na podstawie porozumienia między dowództwem PW a kierownictwem Bejtaru członkowie tej organizacji mogli uczestniczyć w zajęciach w swoich mundurach, które uznane zostały jako oficjalne umundurowanie grup Bejtaru w ramach PW. Ponadto w uroczystościach organizowanych przez Bejtar jednostki PW złożone z członków tej organizacji mogły maszerować, w pełnym uzbrojeniu, pod komendą swoich dowódców.

Kontakty kierownictwa NOS z czołowymi osobistościami Polski zmierzały jednak do znacznego rozszerzenia i pogłębienia współpracy

wojskowej, która miała się wyrazić zarówno w dostawach broni, jak i szkoleniu kadr dla mającej powstać w Palestynie armii żydowskiej.

W listopadzie 1937 roku przyjechał do Warszawy z Palestyny Abraham Sztern, sekretarz komendy Narodowej Organizacji Wojskowej (po hebrajsku Irgun Cwa'i Leumi, a w skrócie - Irgun), celem uzgodnienia wielu szczegółów dotyczących dostaw polskiej broni dla tej organizacji. Obie strony ustaliły, że Polska dostarczy NOS 20 tysięcy karabinów i 20 milionów kul. W rozmowach z wyznaczonymi oficerami polskimi ustalono dokładne zasady sprzedaży broni, jej magazynowania na terenie Polski oraz transportu do Palestyny. Przed samym dostarczeniem broni przedstawiciele polscy domagali się pisemnego potwierdzenia przez Żabotyńskiego, że broń przeznaczona jest dla jego organizacji „i dopiero po otrzymaniu takiego potwierdzenia przystąpiono do jej pakowania”.

Broń była dostarczana prosto z magazynów wojskowych i przewożona do specjalnego składu przy ulicy Ceglanej w Warszawie, wynajętego przez przedstawicieli NOS. Także w tych magazynach pozostawała pod kontrolą wojska, aż do chwili transportu do Palestyny, przy czym pakowanie odbywało się pod nadzorem polskich oficerów. Broń była wysyłana w wielkich kontenerach, przeznaczonych do transportu mebli, w których zainstalowano podwójne dno. Karabiny maszynowe pakowano do wielkich kotłów do suszenia bielizny, w których specjaliści zrobili specjalne otwory. Do tych samych kotłów, zamówionych przez kilka działających w Palestynie pralni, ładowano również kule dla francuskich karabinów, które wojsko wycofywało z użytku po wprowadzeniu karabinów polskiej produkcji, przy czym znacznej części francuskich karabinów nigdy nie używano i wysyłano je do Palestyny w oryginalnych opakowaniach. Wszystkie transporty zakamuflowane były jako bezcłowy przewóz mebli i urządzeń domowych - dozwolony przez władze brytyjskie - dla imigrantów żydowskich przybyłych z Niemiec. Z Polski wysyłano też do Palestyny materiał wybuchowy, ukryty w specjalnie wyżłobionych wnętrzach wielkich maszyn do budowy dróg.

Dostawa broni była regularna i ze strony Polski nie natrafiała na żadne przeszkody. Magazyny przy ulicy Ceglanej zasilane były wciąż nowymi dostawami, w miarę wysyłania transportów do Palestyny. Współpraca trwała do ostatniej chwili, dosłownie do dnia wybuchu drugiej wojny światowej, 1 września 1939 roku w magazynach na

Ceglanej znajdowało się 5 tysięcy karabinów oraz znaczna liczba ręcznych karabinów maszynowych produkcji polskiej (RKM), rewolwerów i granatów, których nie można już było wysłać. Znany w Warszawie prawnik doktor Henryk Strasman, wysoki rangą oficer Wojska Polskiego w rezerwie, który należał do ścisłego kierownictwa partii rewizjonistycznej w Polsce, oraz jego małżonka Alicja byli bardzo aktywnie zaangażowani w sprawę dostaw polskiej broni dla Irgunu. Alicja Strasman zwróciła się do władz wojskowych w Warszawie, aby zabrały broń z magazynu na Ceglanej. Przebywający w tym czasie w Warszawie emisariusz Irgunu z Palestyny Icchak Żarzewski pamiętał, że „oficerowie polscy wystawili oficjalne pokwitowanie na otrzymaną broń. Pokwitowanie to ukryte zostało w bańce na mleko i zakopane w ogrodzie willi Strasmanów w Warszawie. Tego samego dnia Lili Strasman zakopała w tym ogrodzie całe archiwum Irgunu w Polsce”.

Kierowany przez Włodzimierza Żabotyńskiego ruch rewizjonistyczny projektował przygotowanie czterdziestotysięcznej armii desantowej, która miała siłą zająć Palestynę i ogłosić w niej niepodległe państwo żydowskie. Wstępnym warunkiem realizacji tego projektu było przygotowanie odpowiednio wyszkolonych żołnierzy, jak również kadry oficerskiej, która mogłaby taką akcją dowodzić. Najsilniejszym bastionem rewizjonistów w latach trzydziestych była Polska. Toteż w sposób naturalny kierownictwo NOS skoncentrowało wysiłki, by uzyskać możliwości szkolenia potrzebnych kadr żołnierskich i oficerskich na terenie Polski.

Specjalni emisariusze Irgunu z Palestyny zaczęli tworzyć, przy działających jawnie „gniazdach” Bejtaru, ściśle zakonspirowane komórki, zajmujące się wyłącznie szkoleniem wojskowym. Konspiracja ta zmierzała tylko do uśpienia czujności wywiadu brytyjskiego, natomiast władze polskie nie tylko były doskonale poinformowane o tworzącej się organizacji parawojskowej, ale nawet czynnie pomagały w jej tworzeniu. W wielu komórkach Bejtaru szkolenie wojskowe - czytanie map, musztra, wstępne zapoznanie się z karabinem i tym podobne - odbywało się w ramach Przynależenia Wojskowego. Pierwsze komórki wojskowe Bejtaru powstały na Wołyniu, w miasteczkach Horochów, Rożyszcze i Łukacz. Bardzo wcześnie powstały także w Turczynie i Baranowiczach. Początkowo komendatura komórek wojskowych mieściła się we Włodzimierzu Wołyńskim, ale wraz z ich niezwykle szybkim rozrostem powstała komenda krajowa w

Warszawie, niezależna, chociaż ściśle współpracująca z cywilnym kierownictwem Bejtaru.

Wiosną 1939 roku szkolenie kadr wojskowych w Polsce dla planu desantu w Palestynie nabrało szczególnego rozmachu, gdy w Andrychowie w województwie krakowskim, u podnóża Beskidu Małego, polskie Ministerstwo Obrony Narodowej zorganizowało trzymiesięczny kurs oficerski dla przyszłych dowódców żydowskiej armii desantowej. W kursie uczestniczyli przysłani z Palestyny dowódcy Irgunu, nie mający jednak żadnego wojskowego przygotowania, jak również kilku dowódców okręgowych komendantur Bejtaru w Polsce. Ze względów konspiracyjnych zarówno uczestnicy kursu, jak i jego instruktorzy występowali w cywilu. Warunki konspiracji były niezwykle skrupulatnie przestrzegane, uczestnikom zabroniono pojawiania się w miejscach publicznych oraz posługiwania się językiem hebrajskim w obecności osób trzecich. Nie wolno im było też nawiązywać jakiegokolwiek kontaktu z ludnością żydowską, nawet jeśli mieli bardzo bliskich krewnych w Polsce. Listy do rodzin w Palestynie wysyłane były do Szwajcarii, tam wyjmowano je z kopert i wysyłano do Francji i dopiero stamtąd - znów po zmianie kopert - wysyłano do Palestyny.

Przed wyjazdem do Polski z uczestnikami kursu spotkał się w Tel Awiwie główny komendant Irgunu Dawid Razi'el, który wskazał na przełomowe znaczenie, jakie ich szkolenie będzie mieć dla zbrojnej walki Żydów o utworzenie państwa w ich historycznej ojczyźnie. Jednocześnie podkreślił konieczność godnego zachowania się jako gości obcego państwa.

Uczestnicy kursu podzieleni zostali na kilka grup, które wyjechały do Polski różnymi drogami. Niektórzy otrzymali fałszywe paszporty, gdyż byli notowani jako podejrzani w kartotekach brytyjskiego kontrwywiadu i istniała obawa, że przez śledzenie ich Brytyjczycy mogą wpaść na ślad szkolenia w Andrychowie. Każda grupa wyjechała innym statkiem, do innego kraju i otrzymała inny adres kontaktowy w Europie.

Wśród polskich instruktorów kursu było kilku wysokich oficerów, dawnych legionistów, którzy mieli doświadczenie w organizowaniu jednostek wojskowych w warunkach obcej władzy. Topografia okolic Andrychowa w dużym stopniu przypominała górzyse tereny w Palestynie, szczególnie w Galilei. W swoich wspomnieniach palestyński komendant kursu Mordechaj Strelic podkreślał, że kursanci szkolili się we wspinalce górskiej, co było niezbędne w Palestynie.

„Program szkoleniowy - pisał jeden z uczestników kursu - podzielony był na dwie części: normalne szkolenie dla regularnego wojska oraz specjalne szkolenie w zbrojnej walce konspiracyjnej. Przechodziliśmy szkolenie indywidualne, jak również w ramach plutonu i oddziału. Słuchaliśmy wykładów o działalności w większych formacjach oraz o taktyce wojskowej, umocnieniach, łączności, nawigacji i topografii.

Druga część szkolenia obejmowała działalność dywersyjną (wybuchy terrorystyczne), konspirację, tajną łączność (szyfry i tak dalej), walkę partyzancką, planowanie podziemnej działalności terrorystycznej przeciwko różnym celom (jak na przykład terroryzowanie jednostek oraz ataki na nieruchomości cele). Zapoznaliśmy się też z podstawowymi elementami projektowania powszechnego powstania przeciwko obcej władzy.

Lekcje dywersji oparte były na ścisłych podstawach naukowych. Wiele godzin poświęciliśmy obliczeniom, jakie ilości materiału wybuchowego potrzebne są dla zburzenia obiektów zbudowanych z różnych materiałów. Uczyliśmy się matematycznych formuł dla burzenia obiektów z betonu, żelaza, drzewa, cegieł i tym podobnych. Do dziś pamiętam, że dla wysadzenia linii kolejowej wystarczy ładunek 600 gram TNT, przytknięty do szerokiej strony szyny kolejowej.

Codziennie wychodziliśmy do okolicznych lasów na zajęcia praktyczne. W całej okolicy słychać było odgłosy wybuchów i strzelaniny. Plan zajęć był bardzo bogaty, a czasu było bardzo mało, toteż zajęcia były bardzo intensywne. Wczesnym świtem wychodziliśmy na dalekie piesze wyprawy, z których wracaliśmy późną nocą - zmęczeni, brudni i przemarznięci, ale szczęśliwi. Nastrój na kursie był niezwykle podniosły i nasi polscy instruktorzy nie mogli ukryć swego zachwytu i uznania dla naszej wytrzymałości oraz chęci wchłonięcia każdego słowa.

Wykłady odbywały się w języku polskim i tym spośród nas, którzy nie znali tego języka, tłumaczyliśmy słowo po słowie na miejscu. Nieraz mieli wykłady wysocy oficerowie (generałowie), którzy znikali natychmiast po wykładzie, abyśmy nie mogli zapamiętać ich twarzy. W maju kurs się zakończył. Zawiadomiono nas, że komisja egzaminacyjna składać się będzie z wysoko postawionych osobistości i nasze wyniki zadecydują o zadaniach, jakie zostaną nam wyznaczone w kraju. Komisja egzaminacyjna składała się z wysokich oficerów polskich i przewodniczył jej generał. Razem z tą komisją przybył także Abraham

Sztem. Odbył się uroczysty apel. Generał w towarzystwie Szterna przeszedł między szeregami, generał rozmawiał z każdym z kursantów i ku swemu zdumieniu dowiedział się, że w kursie uczestniczą żydowscy młodzieńcy przybyli do Palestyny z całego świata - od Chin aż po Amerykę Południową.

Egzaminy przeszły z niesłychanym powodzeniem i egzaminatorzy nie ukrywali swego zdumienia wysokim poziomem wiedzy, demonstrowanej przez kursantów. Główny instruktor kursu powiedział szczerze, że szkolił już wielu oficerów Polaków, ale nigdy dotąd nie miał takiej satysfakcji ze swojego wysiłku, jak na kursie oficerów z Palestyny. Instruktorzy życzyli nam powodzenia w walce o wolność".

Jeszcze przed kursem oficerów Irgunu w Andrychowie odbył się jesienią 1938 roku w miasteczku Zofiówka na Wołyniu - za pełną zgodą polskich władz wojskowych, ale bez ich bezpośredniego udziału - podstawowy kurs dla 24 komendantów komórek wojskowych Bejtaru w Polsce. Na kursie tym - wspomina jeden z jego uczestników, Anszet Szpilman - obowiązywały niezwykle ścisłe zasady konspiracji. Jeden nie znał drugiego i nikt nie występował pod prawdziwym imieniem i nazwiskiem. Policja polska udawała, że niczego nie widzi i nie słyszy, chociaż nie można było nie słyszeć odgłosu strzałów w sąsiednich lasach.

Inny uczestnik tego szkolenia wyraźnie przyznaje, że dopiero w Zofiówce przekonał się, iż wszystko, co dotychczas robił w kierowanej przez siebie komórce wojskowej Bejtaru, było „dziecinną zabawą”, gdyż dopiero tam zapoznał się z zasadami taktyki walki dywersyjnej. Komendanci komórek dowiedzieli się tam także, co oznacza prawdziwa konspiracja i jak należy organizować działalność podziemną.

Oprócz tego pierwszego, elementarnego kursu wojskowego w Zofiówce odbyły się jesienią 1938 roku jeszcze trzy podobne kursy - jeden również w Zofiówce, dwa inne w Pińsku na Polesiu oraz w Międzyrzeczu. Po tych kursach Przynależenie Wojskowe w ramach komórek Bejtaru przybrało zupełnie inny charakter. Już nie tylko musztra i marsz w szeregu, ale i walka wręcz, walki uliczne, poznanie różnych rodzajów lekkiej broni, głównie rewolweru, w owym czasie podstawowego uzbrojenia Irgunu w Palestynie. Jeden z najważniejszych kursów, już na bardzo szeroką skalę, bo z udziałem 130 kursantów, odbył się latem 1939 roku w pobliżu Białegostoku.

Cała ta działalność przerwana została tragicznie 1 września 1939 roku.

Pomoc Polski dla ruchu rewizjonistycznego mogła być odczytywana jako dążenie do „pozbycia się Żydów” przez ich emigrację do Palestyny. W owym czasie hasło „Żydzi do Palestyny” głoszone było bowiem zarówno przez środowiska antysemityczne, które chciały się Żydów pozbyć z Polski, jak i przez żydowskie środowiska syjonistyczne, dla których hasło to oznaczało dążenie do utworzenia własnego niepodległego państwa w ich historycznej ojczyźnie. Premier generał Felicjan Sławoj-Składkowski zdawał sobie sprawę z możliwości niewłaściwego odczytania intencji Polski i dlatego w rozmowie z Żabotyńskim powiedział wyraźnie: „Rząd Polski pragnąłby dziełu syjonistycznemu pomóc nie dlatego, że chciałby się Żydów pozbyć; raczej dlatego, że syjonizm jest szlachetną i humanitarną ideą”.

W ramach pomocy dla realizacji tej idei trzech przedstawiciele NOS w Palestynie - Abraham Sztern, Mosze Rozenberg i Chanoch Kalai - spotkali się z konsulem Rzeczypospolitej w Tel Awiwie, Witoldem Hulanickim, którego starali się przekonać o zbieżności interesów ich ruchu z interesami Polski. Kalai tłumaczył polskiemu dyplomacie, że „wzmocnienie nacisku Irgunu na Arabów osłabi ich polityczną pozycję, co umożliwi wzmocnienie imigracji Żydów z Polski, co leży także w interesie tego państwa”. Rozenberg pisze w swoich wspomnieniach, że na jednym ze spotkań z Hulanickim, gdy mowa była o potrzebie wywarcia nacisku na Brytyjczyków, hamujących imigrację Żydów, którą rząd Polski jest bardzo zainteresowany, Hulanicki zapytał, czy Irgun ma dość broni, aby taki nacisk wywrzeć. W kierownictwie NOS zrozumiano to pytanie jako pośrednie wyrażenie gotowości Polski zaopatrzenia Irgunu w broń, co okazało się trafną oceną.

Jednocześnie niezbędna okazała się pomoc Polski w organizowaniu na wół legalnej emigracji Żydów do Palestyny. Emigracja legalna, na podstawie przydzielanych przez brytyjskie władze mandatowe w Palestynie certyfikatów, była całkowicie zdominowana przez partie syjonistyczne, znajdujące się w dramatycznym antagonizmie z ruchem rewizjonistycznym. Z tego powodu partia rewizjonistyczna organizowała masową emigrację do Palestyny na własną rękę. Kandydaci na emigrantów wyjeżdżali koleją do Konstancy w Rumunii, gdzie wsiadali na statki, odpływające do Palestyny. Niezbędnym elementem tej emigracji była jak najściślejsza koordynacja między strumieniem emigrantów, wyjeżdżających z Polski do Rumunii, a liczbą miejsc na statkach, jakimi dysponowali organizatorzy. Statki te wynajmowane

były przez NOS i musiały jak najszybciej wypłynąć z portu, aby nie ściągnąć zbytnej uwagi agentów brytyjskich. Dlatego też konieczne było posiadanie przez każdego emigranta ważnego paszportu oraz rumuńskiej wizy tranzytowej. Emigrant, który nie miał wszystkich wymaganych dokumentów, był natychmiast odsyłany do kraju, z którego przyjechał.

Drugą drastyczną sprawą był problem kontroli nad wywozem zagranicznych dewiz. Wielu emigrantów zabierało ze sobą o dużo więcej pieniędzy, niż na to zezwalały przepisy. Ludzie przed wyjazdem sprzedawali cały dobytek i za uzyskane pieniądze - często przekraczające dozwolone kwoty - chcieli zacząć budować podstawy swego bytu w nowym kraju. W żadnym przypadku nie miało to charakteru „przemytu kapitału” i sytuację emigrantów można było zrozumieć, ale przepisy prawne mają to do siebie, że nie kierują się sentymentami. Znalezienie u wyjeżdżającego sumy wyższej niż dozwolona mogło spowodować nie tylko jego zatrzymanie, ale również zagrożenie całej akcji emigracyjnej.

Kierownictwo partii rewizjonistycznej w Polsce poleciło zająć się tym problemem warszawskiemu adwokatowi, ściśle powiązanemu z NOS doktorowi Markowi Kahanowi, który spotkał się w tej sprawie z zaprzyjaźnionymi wysokimi rangą urzędnikami Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Ostatecznie sprawę rozwiązał hrabia Michał Łubieński, dyrektor gabinetu ministra Becka. Na podstawie tajnego porozumienia między NOS a rządem Polski wyznaczony przez tę organizację człowiek -Israel Epstein - otrzymał pełnomocnictwo urzędnika emigracyjnego, uprawnionego do zatwierdzania podań o wystawianie paszportów w celu emigracji. W biurze redakcji gazety rewizjonistycznej wydawanej w języku jidisz „Unzer Wort” („Nasze Słowo”) kandydaci na emigrantów wypełniali odpowiednie prośby o otrzymanie paszportów i dołączali do nich wymagane zdjęcia. Na podstawie tych podań Epstein własnoręcznie wypisywał w biurze wojewody paszporty i przedstawiał je wojewodzie do podpisu. Dzięki temu liczba otrzymywanych paszportów zależna była tylko od wydajności pracy Epsteina. W sprawie dewiz ustalono, że każdy emigrant otrzyma zezwolenie na wywóz 20 funtów sterlingów i biuro „Unzer Wort” miało przedstawiać wnioski o wydanie dewiz zbiorczo w Banku Polskim, który je przydzielał. Paszporty oraz dewizy przydzielane były bez konieczności udowadniania, że petent jest

obywatelem polskim, co w niektórych przypadkach umożliwiło także wyjazd do Palestyny obywatelom innych państw.

W tym czasie wielkie polskie towarzystwo żeglugi morskiej Gdynia-Ameryka postanowiło wycofać z kursu statek „Polonia” o wyporności 10 tysięcy ton i sprzedać go na złom. Statek zakotwiczony był w porcie w Konstancy. Jednym z warunków sprzedaży była zapłata w walucie obcej. „Polonia” miała za sobą dość bogatą historię. Zbudowana przed pierwszą wojną światową w stoczni duńskiej dla rosyjskiej floty handlowej znalazła się po rewolucji bolszewickiej w porcie angielskim, gdzie nabyta została przez tworzące się wtedy polskie towarzystwo żeglugi morskiej. Przez jakiś czas „Polonia” była statkiem flagowym polskiej marynarki handlowej, ale w miarę jej rozwoju została wyparta przez nowe i bardziej nowoczesne statki - „Batorego” i „Piłsudskiego”, które kursowały między Gdynią a portami na kontynencie amerykańskim. Zdeponowana „Polonia” skierowana została do obsługi linii śródziemnomorskiej, przewożąc między innymi ludzi i towary z Gdyni do Hajfy w Palestynie.

Pewnego dnia jednak międzynarodowe towarzystwo ubezpieczające żeglugę morską Lloyd odmówiło wydania atestu dla statku, mimo iż był jeszcze we względnie dobrym stanie, przewyższając znacznie statki, jakie wydierzawiali od czasu do czasu organizatorzy emigracji do Palestyny. Kwota, jakiej właściciele domagali się za statek, wynosiła 200 tysięcy dolarów. Było to - wspomina doktor Kahan - niewiele pieniędzy, jak za taki obiekt, ale partia rewizjonistyczna nigdy nie dysponowała podobnymi sumami. Jednym z dyrektorów i twórców towarzystwa żeglugi był generał Kowalski, który później zrezygnował z działalności gospodarczej i poświęcił się polityce, jako kierownik wydziału organizacyjnego Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN). Z tytułu zajmowanego stanowiska zaproszony został przez hrabiego Łubieńskiego na przyjęcie wydane na cześć Żabotyńskiego. Podczas tego przyjęcia Kowalski zapytał siedzącego obok doktora Kahana, dlaczego jego partia nie zwraca się o pomoc do braci Wolf, aby pomogli w kupieniu statku. Dwaj bracia Wolf byli Żydami rosyjskimi, którzy uciekli z Rosji po rewolucji i utworzyli w Brukseli towarzystwo handlu zagranicznego, zajmujące się między innymi pośrednictwem w sprzedaży broni, wycofywanej z użytku w Wojsku Polskim w miarę zastępowania jej bronią produkcji polskiej. Zgodnie z umową między ich towarzystwem a rządem polskim zyski pochodzące z transakcji były

lokowane w polskich złotych na zablokowane konto w banku w Polsce i mogły być inwestowane tylko na terenie Polski i jedynie małą ich część bracia Wolf mogli wywieźć w walucie obcej za granicę. Dzięki ich inwestycji senna wioska rybacka Jastamia na Mierzei Helskiej nad Morzem Bałtyckim stała się jednym z najmodniejszych w Polsce w owym okresie kąpielisk. Ale ta inwestycja pochłonęła tylko małą część środków finansowych, jakie uzbierały się na ich koncie w Polsce. Generał Kowalski podsunął więc myśl wykorzystania tych pieniędzy dla sfinansowania zakupu „Polonii”.

Bracia Wolf zgodzili się udzielić NOS niezbędnego kredytu na niezwykle dogodnych warunkach, o ile inicjatorzy uzyskają zgodę władz polskich na zapłatę za „Polonię” zablokowanymi złotówkami polskimi zamiast dolarami. Zgodnie z planem statek służyć miał przewiezieniu wiosną 1940 roku do Palestyny żydowskich oddziałów desantowych, złożonych z tysięcy wyszkolonych żołnierzy, mających zająć kraj i utworzyć w nim państwo żydowskie. Wybuch wojny zniweczył wszystkie te plany.

Tymczasem płynął bezustanny strumień emigrantów żydowskich z Polski, udających się via Konstanca do Palestyny. Dzięki interwencji hrabiego Łubieńskiego ambasador Polski w Bukareszcie zorganizował spotkanie przedstawiciela NOS z komendantem głównym policji rumuńskiej, w wyniku czego kontrola policyjna emigrantów, jadących tranzytem przez Rumunię, ograniczyła się tylko do sprawdzania ich liczby. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych zorganizowało także spotkanie między doktorem Josefem Szechtmanem z NOS a ambasadorem Rumunii w Warszawie Richardem Franasovicim, w wyniku którego rząd Rumunii zrezygnował z żądania przedstawienia za każdym razem przed wypłynięciem statku z portu w Konstancy zezwolenia na zawinięcie do portu docelowego w Palestynie.

Dezerterzy z Polskiej Armii, w walce o niepodległość Izraela

(...) Na polskiej działce cmentarza katolickiego w Jafie (dziś dzielnica Tel Awiwu) znajduje się niezwykły grób. Pochowana jest tam zmarła 26 grudnia 1951 roku w Tel Awiwie kuzynka Józefa Piłsudskiego, Jadwiga z kniaziów Jałowieckich z pierwszego małżeństwa Żukowska, *duo voto* Lipkowska, teściowa generała Kazimierza Sosnkowskiego. Sprowadziła ją w roku 1949 z Polski do Izraela jej druga córka, doktor Teresa Lipkowska. W okresie wojny Teresa była oficerem Armii Polskiej na Wschodzie i pracowała w tajnym biurze studiów II Korpusu. Po ewakuacji armii z Palestyny postanowiła tam zostać i osiadła na stałe w Izraelu. Na nagrobku matki, Jadwigi, umieściła jeszcze za swego życia inskrypcję: „Ś.p. dr Teresa Żukowska, Ur. Petersburg 1908. Zm. 5.10.1968” oraz obok tego hebrajskimi literami *chawerat Ecel*, czyli członkini Irgunu. Napis jest nieściśły - doktor Teresa Żukowska nazywała się przecież w rzeczywistości Lipkowska, zmarła nie w październiku 1968 roku, ale w styczniu 1991 roku, (...) ponadto nigdy nie była członkinią Irgunu, bo organizacja ta przyjmowała do swoich szeregów wyłącznie Żydów. Napis na nagrobku matki umieściła tylko dlatego, że chciała być pewna, że po śmierci będzie wspomniana jako „członkini Irgunu”

Po śmierci jej przyjaciela, Kazimierz Zamorski (wieloletni szef polskiej sekcji amerykańskiego Research and Analysis Department oraz kierownik polskiej sekcji radia Wolna Europa) ogłosił fragment jej wspomnień pt. *Dlaczego pozostałam w Izraelu*. W swych wspomnieniach opowiada ona o tym, że w okresie wojny, właśnie pracując w tajnym biurze, poznała kilku oficerów polskich narodowości żydowskiej, którzy byli związani z Irgunem. Pod ich wpływem zbliżyła się ideologicznie do tej organizacji i starała w miarę swoich możliwości jej pomagać. Gdy generał Sosnkowski, który objął naczelne dowództwo nad armią po tragicznej śmierci generała Sikorskiego, przybył z wizytą inspekcyjną do Palestyny, doktor Teresa Lipkowska spotkała się ze szwagrem i ujawniając sympatie dla Irgunu, przypomniała mu, że właściwie on też w podobnych warunkach działał tak samo, gdy w roku 1908 zakładał we Lwowie Związek Walki Czynnej. Jako pierwszy szef I Brygady - przekonywała go szwagierka, sympatyczka Irgunu - powinien zrozumieć, jakie znaczenie ma dla Żydów pierwsza po 2 tysiącach lat armia żydowska.

W swoich wspomnieniach napisała: „Chodziło tylko o trochę dobrej woli ze strony władz wojskowych. Anglicy, znając polski antysemityzm, chcieli, aby nasze oddziały stacjonujące w Palestynie pomogły odnajdywać dezerterów z polskiej armii, którzy przyłączali się do antybrytyjskich grup podziemnych. C.I.D. jakoś nieudolnie szukało ich po kibucach i miastach, a dla Polaków, znających swych kolegów, byłoby to łatwe. Dobra wola ze strony armii Andersa polegałaby tylko na zawiadomieniu podejrzanych o ukrywanie dezerterów o godzinie przybycia C.I.D. Kazik śmiał się jak uczeń, któremu

koledzy proponują udział w jakimś figlu". Teresa Lipkowska przekonywała szwagra, że żołnierzy narodowości żydowskiej, opuszczających szeregi wojska, aby włączyć się do walki o niepodległość swojego kraju, w żadnym wypadku nie można określić jako dezertów, gdyż nie tylko nie uciekają z pola walki, ale wprost przeciwnie - wybierają o wiele trudniejszy i bardziej dla nich niebezpieczny bój.

Kilkakrotnie odwiedzała generała Sosnkowskiego w Jerozolimie i - jak pisze - „*zalatwiałam przez niego sprawy Ecla*”, nie wyszczególniając, na czym sprawy te polegały. Faktem jednak jest, że od czasu jej rozmowy z generałem Sosnkowskim na temat ścigania „dezertów” nie zanotowano ani jednego przypadku ujęcia przez polskie władze wojskowe żołnierza narodowości żydowskiej, który zdjął mundur, aby przystąpić do walki o swój kraj.

Tak więc pomoc wojskowa Polski dla żydowskiego ruchu narodowego w Palestynie, zapoczątkowana wizytami Żabotyńskiego u premiera Sławoja-Składkowskiego oraz generała Rydza-Śmigłego, kontynuowana była także przez ich następców w niezwykle tragicznych i trudnych warunkach, w jakich działali w okresie walki o niepodległość Polski daleko od jej ziemi, na obczyźnie, właśnie w Palestynie”.

Rozpowszechniony błąd

Powszechnie utrzymuje się przekonanie, że ogłoszenie niepodległości państwa Izrael 14 maja było logicznym następstwem przyjęcia tego dnia rezolucji o podziale Palestyny na dwa państwa. Takiej treści rezolucję przewidującą w bliżej nieokreślonym czasie podział Palestyny uchwalono już 29 listopada 1947 r. Lecz wkrótce po jej przyjęciu, USA zmieniło stanowisko, proponując odebranie Anglii mandatu nad tym terytorium i przekazaniem go pod całkowitą opiekę ONZ do czasu osiągnięcia zgody pomiędzy Arabami i Żydami (której dotąd nie osiągnięto).

Decydujące głosowanie wyznaczono 14 maja 1948 r. na specjalnej sesji, na której wniesiono by dawniejsze propozycje Wielkiej Brytanii, o utworzeniu jednego państwa arabsko-żydowskiego, co całkowicie przekreślało wszystkie nadzieje Żydów na utworzenie samodzielnego państwa. Ta propozycja miała gwarantowane przyjęcie, gdyż USA i Anglia łącznie z krajami Ameryki Łacińskiej miały przytłaczającą większość w ONZ. Rezolucja powinna być zostać przyjęta lub odrzuconą do 18 godz. 14 maja, końcowego terminu upływu mandatu brytyjskiego, w przeciwnym razie moc prawną utrzyma uprzednia rezolucja z 29 listopada 1947 r. Jednak szansa na korzyść dla Żydów

decyzję w tej kwestii nie było żadnych. Dzięki jednak pomysłowości i zręczności (inspirowanej przez Gromykę) przewodniczącego ukraińskiej delegacji Wasilija Akimowicza Tarasenki, który na pół godziny przed upływem terminu głosowania nad nową rezolucją wytworzył swego rodzaju obstrukcję (na którą nie zdecydował się przewodniczący delegacji ZSRR A.A. Gromyko), i dlatego głosowanie nie mogło zostać przeprowadzone.

W tej sytuacji Przewodniczący Zgromadzenia oznajmił, że ponieważ upłynął termin głosowania nad nową rezolucją, z tą chwilą uprzednio uchwalona rezolucja z 29 listopada 1947 r. o podziale Palestyny na dwa państwa, nabrała mocy prawnej”.

Na tym przykładzie, o globalnym historycznym wymiarze widzimy, w jaki sposób Pan Bóg za pośrednictwem ludzi realizuje swoje plany, w tym przypadku dotyczące narodu izraelskiego.

Meir ben Nemen: zam. w Menorze 2_3/ 2002

Tworzenie państwa Izrael¹

(...) Przekazując problem przyszłości Palestyny Organizacji Narodów Zjednoczonych, rząd Wielkiej Brytanii prosił o zwołanie nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego w celu powołania komisji, która opracowałaby raport w sprawie Palestyny na mającą się odbyć jesienią 1947 r. sesję Narodów Zjednoczonych. Na tej nadzwyczajnej sesji w dniu 28 kwietnia 1947 r. powołano Specjalną Komisję do spraw Palestyny (United Nations Special Committee on Palestine), w skład której weszli przedstawiciele 11 państw. Komisja pracowała 3 miesiące w Palestynie, Libanie, Syrii i Transjordanii, odwiedziła uchodźców żydowskich w obozach dla przesiedleńców w Europie i 31 sierpnia 1947 r. przedstawiła raport, w którym jednogłośnie uznała za wygasły mandat Ligi Narodów z 1922 r., powierzający Wielkiej Brytanii zarząd nad Palestyną, potwierdziła zasadność niepodległości Palestyny oraz określiła rolę Organizacji Narodów Zjednoczonych w jej realizacji.

Przy opracowaniu tego rozdziału autor wykorzystał dokumenty zachowane w Archiwum ONZ w Nowym Jorku oraz materiały pozostawione przez Ksawerego Pruszyńskiego.

Zabrakło jednak jednomyślności do rozstrzygnięcia, w jaki sposób

¹ Mieczysław Pruszyński, Mojżesz i Ksawery, Wyd. Twój Styl, W-wa 1999, s 109-129

ukształtować przyszłość Palestyny. Większość Komisji (Czechosłowacja, Gwatemala, Holandia, Kanada, Persja, Szwecja i Urugwaj) wypowiedziała się za podziałem Palestyny na dwa państwa - arabskie i żydowskie (z wyodrębnieniem Jerozolimy pod zarządem Narodów Zjednoczonych), połączone wspólną unią gospodarczą. Mniejszość Komisji (Indie, Iran, Jugosławia) wypowiedziała się za przekształceniem Palestyny w państwo federalne, złożone z państwa arabskiego i państwa żydowskiego, ze stolicą w Jerozolimie.

Specjalna Komisja do spraw Palestyny zadała sobie wiele trudu, przedstawiła obszerny raport (165 stron maszynopisu) i szczegółowy plan podziału Palestyny. Przedyskutowano go na jesiennej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ, a następnie, wobec dużej różnicy zdań delegatów krajów członkowskich, powołano nową Komisję „Doraźną” do spraw Problemu Palestyny (Ad Hoc Committee on the Palestinian Question) z zadaniem opracowania uzgodnionego raportu, który zostanie przedłożony Zgromadzeniu Ogólnemu Narodów Zjednoczonych jeszcze w ciągu tejże sesji jesiennej (1947).

Komisja Doraźna zebrała się w dniu 22 października i wyłoniła dwie podkomisje. Podkomisja Nr 1 miała się zająć wnioskiem większości Specjalnej Komisji d/s Palestyny, tj. jej podziałem na dwa państwa - żydowskie i arabskie - zaś Podkomisja Nr 2 wnioskiem mniejszości, czyli propozycją utworzenia państwa federalnego. W skład Podkomisji Nr 1 weszli przedstawiciele: Czechosłowacji, Gwatemali, Polski, Stanów Zjednoczonych, Związku Południowej Afryki, Urugwaju, Wenezueli i ZSRR. Podkomisji Nr 1 wyznaczono następujące zadania:

1. Sporządzenie szczegółowego projektu przyszłego ustroju politycznego Palestyny oraz jej podziału na dwa państwa zgodnie z podstawowymi zasadami jednomyślnych zaleceń i z planem większości Specjalnej Komisji d/s Palestyny;

2. Nadanie temu projektowi formy zaleceń,

3. Rozważenie sprawy sprawowania władzy administracyjnej w Palestynie w okresie przejściowym;

4. Rozważenie kwestii metod, przy pomocy których można by wprowadzić w życie zalecenia Komisji Doraźnej d/s Problemu Palestyny (zawarte w punkcie 1 powyżej).

Podkomisja Nr 1 odbyła swoje pierwsze zebranie 23 października 1947 roku i **wybrała Ksawerego Pruszyńskiego, przedstawiciela Polski, swym Przewodniczącym, a profesora E. Rodrigueza Fabregata, przedstawiciela Urugwaju - Sprawozdawcą.**

Przedstawiciel Zjednoczonego Królestwa oraz przedstawiciel Agencji Żydowskiej Palestyny zostali zaproszeni do zasiadania w Podkomisji, w celu dostarczania jej członkom wszelkich potrzebnych informacji i pomocy. Przedstawiciele ci uczestniczyli we wszystkich zebraniach Podkomisji Nr 1 i w czasie jej pracy służyli cennymi radami i pomocą.

Przedstawiciel Wysokiego Komitetu Arabskiego został również zaproszony do zasiadania w Podkomisji wtedy, gdy na porządku dziennym znajdzie się sprawa granic. Jednakże Wysoki Komitet Arabski oświadczył, że nie widzi powodu do zmiany swojego stanowiska, wyrażonego już poprzednio wobec Komisji Doraźnej -a mianowicie, że jest on gotów pomagać i udzielać informacji tylko w odniesieniu do tego punktu porządku dziennego, który przewidywał zakończenie sprawowania mandatu i niepodległość Palestyny jako jednolitego państwa.

Podkomisja Nr 1 za podstawę swojej pracy przyjęła jednomyślnie zalecenia oraz plan większości Specjalnej Komisji do spraw Palestyny. Zgodnie z zakresem swojej działalności rozpatrywała sprawę bardzo szczegółowo, aby móc przygotować całościowy i wykonalny projekt przyszłego ustroju politycznego Palestyny oraz zapewnić jego skuteczną realizację.

Aby ułatwić pracę, Podkomisja Nr 1 utworzyła szereg grup roboczych, złożonych z kilku przedstawicieli. Większość tych grup roboczych konsultowała się z innymi członkami Podkomisji, z ekspertami Zjednoczonego Królestwa i Agencji Żydowskiej Palestyny, jak również z ekspertami technicznymi Specjalnej Komisji d/s Palestyny i Sekretariatu. Ustanowione grupy robocze oraz ich skład:

a) Grupa Robocza d/s Miejsc Świętych, pod kierunkiem p. K. Lisicky (Czechosłowacja).

b) Grupa Robocza d/s Obywatelstwa, pod kierunkiem Sprawozdawcy prof. E.R. Fabregata (Urugwaj).

c) Grupa Robocza d/s Międzynarodowych Konwencji i Zobowiązań Finansowych, pod kierunkiem p. J.G. Granadosa (Gwatemala).

d) Grupa Robocza d/s Unii Gospodarczej, pod kierunkiem p. J.G. Granadosa (Gwatemala).

e) Grupa Robocza d/s Granic, w jej skład weszli Przewodniczący Podkomisji Nr 1 p. Pruszyński (Polska) i Sprawozdawca prof. E.R. Fabregat (Urugwaj).

f) Grupa Robocza d/s Realizacji Zaleceń. Ta grupa robocza składała się z następujących osób: p. L.B. Pearsona (Kanada), p. J.G. Granadosa (Gwatemala), p. S. Carapkina (Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich), i p. H.V. Johnsona (Stany Zjednoczone Ameryki).

g) Grupa Robocza d/s Miasta Jerozolimy, pod kierunkiem p. K. Lisicky (Czechosłowacja).

Podkomisja Nr 1 pracowała od 23 października do 20 listopada 1947 r., na 32 posiedzeniach plenarnych i w zespołach roboczych. Autor nie uzyskał z Archiwum ONZ protokołów z posiedzeń Podkomisji Nr 1 i jej grup roboczych, zapewne nie sporządzano ich ze względu na nawał pracy i wynikający stąd brak czasu. Natomiast Sprawozdawca Podkomisji Nr 1, prof. E. Rodriguez Fabregat, sporządził syntetyczne sprawozdanie końcowe z jej prac, zawierające projekt rezolucji Zgromadzenia Ogólnego, plan realizacji podziału Palestyny i projektowanej unii gospodarczej nowo powstałych państw. Sprawozdawca podkreślił, że projekty rezolucji były uchwalane jednogłośnie. Fakt, że przedstawiciele państw arabskich odmówili udziału w pracach Podkomisji Nr 1, oczywiście ułatwił jej pracę i umożliwił jednomyślność ustaleń. W sprawozdaniu końcowym znalazły się wyrazy podziękowania dla Przewodniczącego Podkomisji, p. K. Pruszyńskiego.

Natomiast na posiedzeniach Komisji Doraźnej przedstawiciele państw arabskich opowiadali się jak najbardziej stanowczo przeciw tworzeniu państwa żydowskiego na terytorium Palestyny. Przedstawiciele większości państw europejskich i amerykańskich ze Stanami Zjednoczonymi, Związkiem Radzieckim i Kanadą na czele uznawały, że utworzenie państwa żydowskiego nie jest idealnym, nie jest nawet dobrym rozwiązaniem, ale jedynym możliwym w tak trudnej i złożonej sytuacji. Rząd Wielkiej Brytanii, który przekazał sprawę przyszłości Palestyny Organizacji Narodów Zjednoczonych, zmienił w trakcie obrad zdanie; mianowicie ogłosił, że zgodzi się z jej decyzją pod warunkiem, że rezolucja Zgromadzenia Ogólnego zapadnie większością co najmniej dwu trzecich głosów. Przedstawiciele Stanów Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Kanady w czasie dyskusji nieraz ustosunkowywali się negatywnie do wypowiedzi przedstawicieli Zjednoczonego Królestwa jako utrudniających ich zdaniem realizację zadań Komisji.

Przedstawiciele niektórych innych krajów również utrzymywali, że brak kooperacji Brytyjczyków, zarządzających Palestyną, utrudni realizację jej podziału. W kularach wyrażano nieraz opinię, że Brytyjczycy liczyli na to, iż nie dojdzie do podziału Palestyny i utworzenia państwa żydowskiego, ponieważ na Zgromadzeniu Ogólnym Organizacji Narodów Zjednoczonych nie będzie możliwe uzyskanie większości dwu trzecich głosów. Wielu delegatów sądziło, że w gruncie

rzeczy Brytyjczycy nie chcą wycofać się z Palestyny (a w konsekwencji i z Bliskiego Wschodu).

Wobec zbliżającego się terminu zakończenia jesiennej sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych, przewodniczący Komisji Doraźnej, a nawet przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego, wywierali nacisk na przewodniczącego Podkomisji Nr 1, aby niezwłocznie przedstawił końcowe sprawozdanie wraz z wnioskami. W rezultacie Podkomisja Nr 1 przedłożyła je 20 listopada Komisji Doraźnej, która poddała je tegoż dnia dyskusji na popołudniowym posiedzeniu.

Pierwszy zabrał głos przedstawiciel Kanady, p. Lester Pearson (przyszły minister spraw zagranicznych tego kraju). Swe przemówienie zaczął od podkreślenia cierpliwości i zręczności przewodniczącego Podkomisji Nr 1 p. K. Pruszyńskiego. Następnie wyraził uznanie dla dużego osiągnięcia Podkomisji, jakim było opracowanie projektu podziału Palestyny. Podkomisja wysunęła słuszny wniosek, aby w okresie przejściowym powierzyć odpowiedzialność za administrację Palestyny komisji powołanej przez Zgromadzenie Ogólne ONZ i otrzymującej zalecenia od Rady Bezpieczeństwa. Uwzględniając zamiar Brytyjczyków wycofania z Palestyny swych wojsk do 1 sierpnia 1948 r., Komisja ONZ zapewniłaby po tym terminie administrację kraju przez tymczasowe rady rządzące. Zdaniem Podkomisji Nr 1 oba niepodległe państwa winny być utworzone po wyborze zgromadzeń narodowych i powołaniu rządów tymczasowych.

Fragmenty dalszego przebiegu dyskusji na posiedzeniach Komisji Doraźnej d/s Problemu Palestyny przedstawiono w załączniku nr 1; przemówienie Ksawerego Pruszyńskiego.

Na posiedzeniu Komisji Doraźnej w dniu 25 listopada po zakończeniu dyskusji, przewodniczący poddał pod głosowanie przedłożony przez Podkomisję Nr 1 i poprawiony przez Komisję projekt rezolucji i plan działań.

Głosowanie było imienne, a jego wyniki następujące:

Za: Australia, Białoruska Socjalistyczna Republika Radziecka, Boliwia, Brazylia, Chile, Czechosłowacja, Dania, Ekwador, Gwatemala, Islandia, Kanada, Kostaryka, Nikaragua, Norwegia, Panama, Peru, Polska, Republika Dominikańska, Szwecja, Stany Zjednoczone Ameryki, Ukraińska Socjalistyczna Republika Radziecka, Urugwaj, Wenezuela, Związek Południowej Afryki, Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Przeciw: Afganistan, Arabia Saudyjska, Egipt, Indie, Irak, Iran, Jemen, Kuba, Liban, Pakistan, Syjam, Syria, Turcja.

Wstrzymały się od głosu: Argentyna, Belgia, Chiny, Etiopia, Francja, Grecja, Haiti, Holandia, Honduras, Jugosławia, Kolumbia, Liberia, Luksemburg, Meksyk, Nowa Zelandia, Salwador, Zjednoczone Królestwo.

Nieobecne: Filipiny, Paragwaj.

Rezolucja została przyjęta 25 głosami przeciwko 13, przy 17 wstrzymujących się.

Mahmund Fawzi Bey (Egipt) oświadczył, że decyzja o podziale nie wchodzi w zakres spraw objętych Kartą; delegacja Egiptu zastrzega więc sobie prawo do uznania tej decyzji za nie posiadającą mocy prawnej. Przewodniczący podziękował członkom Komisji za ich pomoc przy rozpatrywaniu tej sprawy i ogłosił zakończenie prac Komisji Doraźnej d/s Problemu Palestyny.

Przemówienie Ksawerego Pruszyńskiego w ONZ

członka delegacji Polski na jesienną sesję Zgromadzenia Ogólnego Organizacji Narodów Zjednoczonych w 1947 r., wygłoszonego na posiedzeniu Komisji Doraźnej d/s Problemu Palestyny.

Panie Przewodniczący!

Pragnąłbym spróbować, za Pana łaskawym pozwoleniem, przystąpić do podsumowania tego, co tu zostało powiedziane w ciągu tych ostatnich trzech dni, gdy - jak wszyscy pamiętamy - przedstawiono tej Komisji dwa różne sprawozdania oraz dwa różne projekty uchwał. Ma Pan je oba przed sobą i w trakcie tej debaty już Pan usłyszał różne poglądy i różne opinie. Słuchając ich zdawałem sobie sprawę z istotnej różnicy istniejącej między projektem uchwały przedstawionym przez Podkomisję Nr 2 oraz tym, który został przedstawiony przez Podkomisję Nr 1, której ja miałem zgoła nieoczekiwany i z pewnością niezasłużony honor pełnić obowiązki przewodniczącego. Owa bardzo istotna różnica polega na tym, że wszyscy członkowie Podkomisji Nr 2 lub, mówiąc inaczej, Podkomisji Arabskiej, są pełni entuzjazmu i głęboko przekonani, że ich projekt, opracowany w ciągu kilku dni, jest dziełem doskonałym i znakomitym, dokonany łatwo i bez zwłoki.

My, z Podkomisji Nr 1, lub innymi słowy - Podkomisji Podziału, nigdy nie gratulowaliśmy sobie wyników naszej pracy. Zabrała nam ona kilka tygodni, w czasie których pracowaliśmy tak ciężko, jak to już wykazało czcigodne przedstawicielstwo Syrii. Dwukrotnie musieliśmy przepraszać Pana, Panie Przewodniczący, oraz to prześwietne Zgroma-

dzenie za powolność i opóźnianie naszej pracy. Przybywając tu, przedstawiliśmy Panu projekt rozwiązania, co do którego byliśmy dalecy od entuzjazmu. Wręcz przeciwnie, wszyscy wskazywaliśmy i podkreślaliśmy trudności, komplikacje, a nawet liczne niebezpieczeństwa związane z naszym planem. Nigdy nie zaprzeczaliśmy, że przedstawiamy Panu rozwiązanie skomplikowane, ponieważ sytuacja, rzeczywistość tej ziemi, którą się zajmowaliśmy, jest trudna, kłopotliwa, skomplikowana i niespójna. Plan Podkomisji Nr 2, naszych szanownych konkurentów, jest łatwy i prosty. To, co stanowi odbicie naszych pobożnych życzeń, to, co pragnęlibyśmy zobaczyć, a nie to, co istnieje w rzeczywistości, jest zawsze niezmiernie łatwe i dziecinnie proste (...) Powiedziano tu, a powiedział to chyba szanowny delegat Syrii, że praca słuszna jest łatwa i prosta, podczas gdy praca, która nie jest słuszna, jest - tak jak była nasza - ciężka i długotrwała. Nie sądzę, aby ta opinia była uzasadniona (...) Mapa przedstawiona przez Podkomisję Nr 2 jest jasna i prosta. Nie ma na niej żadnej granicy. To dziwne, ale wygląda ona zupełnie tak samo jak tamta mapa z przeszłości, tamta mapa z ponurych i mrocznych czasów Imperium Otomańskiego (...) Nasza mapa, mapa Palestyny przedstawiona przez Podkomisję Nr 1, Podkomisję Podziału, jest skomplikowana i podzielona. Wiemy o tym. Przepraszamy za to. Ale skoro za to przepraszamy, ktoś mógłby zapytać, to dlaczego przygotowaliście coś tak skomplikowanego i niespójnego? Panie Przewodniczący, mam prostą odpowiedź na to pytanie: nasz plan jest trudny, nasza mapa jest skomplikowana, ponieważ sytuacja w Palestynie jest tak trudna i tak skomplikowana (...)

Opracowując plan, który musieliśmy przedłożyć temu prześwietnemu Zgromadzeniu, nie polegaliśmy wyłącznie na naszej własnej wiedzy i pracy. Jako podstawę dla naszej pracy przyjęliśmy raport przygotowany przez komisję wysłaną niedługo przedtem do Palestyny przez Narody Zjednoczone. Komisja ta spędziła wiele miesięcy na pracy (...) Wzięliśmy pod uwagę raporty i obserwacje wielu poprzednich komisji, które na bliższym czy dalszym etapie wyprzedziły nas w naszych studiach nad tą wielce skomplikowaną sytuacją w kraju szczególnie zagrożonym. I przekonaliśmy się o tym, co zostało tak świetnie wyrażone przez szanownego przedstawiciela Chin, a tak niefortunnie niedocenione przez naszych arabskich kolegów - że istotnie przypadek Palestyny jest jedyny w swoim rodzaju. Nie można go porównywać z przypadkiem Korei czy Grecji nowożytnej ani z żadnym innym. Może

właśnie dlatego argumentacja czysto legalistyczna i ściśle prawnicza nigdy nie oceni należycie całości tego zagadnienia. Tak, jest pewna niepowtarzalna rzecz w tej maleńkiej części ziemi, która jest krajem Biblii, najpowszechniej czytanej książki na tym świecie, kolebką trzech wielkich religii, ojczyzną Chrystusa. Jest coś absolutnie wyjątkowego, nawet jak na nasz smutny świat, w historii tego narodu, nigdy zbyt liczego, który, wniósłszy do podstaw naszej cywilizacji wkład większy niż jakikolwiek inny, stał się wiecznym tułaczem, rozproszonym po całym, stale wrogim świecie. Jest coś niezwykłego w sposobie, w jaki ten wielki naród, naród żydowski, stworzył religię ze swojej tęsknoty za utraconą ojczyzną. Jest coś niezwykłego w tym odrodzeniu narodu po dwóch tysiącach lat. Można to nazwać marzeniami, można to nazwać fantazją, można to nazwać brakiem realizmu. Można i wolno nazwać to, jak się komu podoba. Można słusznie powiedzieć, że po dwóch tysiącach lat wszystkie historyczne prawa dawno wygasły (...) Ale niezależnie od tego, jak się nazwie to, co w historii nowożytnej stało się odrodzeniem Żydów jako narodu - jest to przecież faktem. Faktem jest, że od kilku dziesięcioleci ludzie wyznania mojżeszowego mieszkający w Wiedniu, na Bałkanach, w Niemczech, w Warszawie, w żydowskich dzielnicach Londynu czy Paryża, Casablanki czy Odessy, czy gdziekolwiek indziej, czuli, że ich życie nie jest tam, gdzie się urodzili, tam gdzie urodzili się i pomarli ich ojcowie i przodkowie, ale w kraju dalekim, a dla nich nawet egzotycznym. Przybyli oni do Palestyny bądź to jako ludzie prześladowani, bądź nie prześladowani, przybyli pomimo to, że Londyn czy Paryż, czy Nowy Jork, czy inne kraje za oceanem, oferowały im lepsze, materialnie lepsze możliwości. Przybyli do biednego, odległego, zaniedbanego kraju po to, żeby ciężko pracować, tak, mogą powiedzieć - bardzo ciężko, tak ciężko, jak nigdy żaden biały człowiek nie pracował na ziemiach, które się nazywają krajami kolonialnymi. Ludzie, o których się mówi, że są absolutnie nieprzystosowani do jakiegokolwiek pracy fizycznej, a już szczególnie do jakiegokolwiek pracy na roli, ludzie, którzy w ciągu stuleci obdarowywali nas bankami, lichwiarzami, shylockami - teraz udali się na piaszczystą pustynię i przemienili ją w kwitnący sad; przybyli do ziemi, która była bagnami zarażonymi malarią i zmienili ją w uprawne pola.

Panie Przewodniczący, szanowni delegaci, proszę, spójrzcie na tę mapę, którą macie przed sobą. Spójrzcie na tę skomplikowaną, trudną mapę. Tę mapę z korytarzami, z enklawami, z tak zwanymi punktami

przecięcia. Dlaczego ta mapa jest taka skomplikowana? Ta mapa jest tak skomplikowana po prostu dlatego, że Żydzi, osiedlając się, przybyli tam, gdzie były najgorsze ziemie. Przybyli na te jałowe, piaszczyste wzgórza, ciągnące się wzdłuż wybrzeża, gdzie nie było nic prócz piachu, a gdzie teraz nie ma nic, jak tylko jeden wielki sad. Przybyli do tej długiej doliny, łączącej Hajfę z Jordanem, gdzie znowu nie było nic prócz bagien i malarii. Zostawili całą ziemię, zasiedloną, zamieszkaną i uprawianą przez Arabów - Arabom. Zawsze w historii najeźdźcy zabierali najlepszą ziemię dla siebie. Żydzi wzięli to, co było najgorsze. Zapłacili za tę ziemię. Nie tylko pieniędzmi, ale potem, łzami i krwią opłacili wielokrotną jej wartość (...)

Ta mapa, panowie, podobnie jak raport Podkomisji Nr 1, podobnie jak cała praca tej Podkomisji, stanowi kompromis. Jej linia graniczna przebiega pomiędzy tym, co Arabowie posiadali przez wieki a tym, co Żydzi zdobyli wysiłkiem tak wielkim, jakiego niewiele narodów kiedykolwiek dokonało. Powtarzam - wysiłkiem zupełnie niezwykłym. Tak, Panie Przewodniczący, jesteśmy bardzo dalecy od proponowania Panu rozwiązania, które nazwalibyśmy łatwym czy prostym, czy jasnym. To, co my proponujemy, to jest - jak powiedział przedstawiciel Kanady - najlepsze możliwe rozwiązanie w trudnej, szczególnie trudnej sytuacji. Nie padło tu ani jedno słowo, którym kiedykolwiek usiłowaliśmy pomniejszyć zagrożenie związane z tą sprawą, ani też odpowiedzialność Narodów Zjednoczonych. Ale właśnie dlatego, że jest to *cos unique*, właśnie dlatego, że jest to zagrożeniem, właśnie dlatego, że jest to trudne, właśnie dlatego, że wiąże się to z odpowiedzialnością - czuliśmy i czujemy, że jest zadaniem, obowiązkiem, tak, obowiązkiem Narodów Zjednoczonych zająć się tym problemem. Czujemy, że w tej sprawie potrzebujemy bardzo stanowczej współpracy nas wszystkich - Państwa mandatowego, wszystkich Narodów Zjednoczonych, ludności Palestyny.

Usłyszałem wiele gniewnych słów ze strony delegacji Arabów. Wcale mnie to nie dziwi. Wcale mnie to nie gniewa. Jest mi tylko smutno z dwóch powodów. Po pierwsze, ponieważ podział polityczny Palestyny był nieunikniony, po drugie, ponieważ nie można było do tego podejść w lepszym duchu wzajemnego zrozumienia. Wszyscy państwo pamiętają, że Arabowie odmówili wszelkiego udziału w pracy poprzedniej Specjalnej Komisji Narodów Zjednoczonych do spraw Palestyny, że ostatnia szansa pojednania, zainicjowana przez Pana,

Panie Przewodniczący została, podobnie jak i poprzednia, niefortunnie utracona. Jednym z pierwszych kroków Podkomisji Nr 1 było zaproszenie na jej zebrania przedstawiciela Wysokiej Komisji Arabskiej. Ponownie odmówili. Mogę Pana bardzo szczerze zapewnić o jednej rzeczy. W czasie wszystkich naszych kontaktów nie żywiliśmy żadnych złych uczuć wobec Arabów. Ja miałem wobec nich wręcz najlepsze uczucia. Są oni narodem dumnym, narodem mężnym, i może, tak jak Polacy, w ciągu ostatnich dwustu lat byli narodem co najmniej nieszczęśliwym (...) Mogę chyba powiedzieć, że polityka zagraniczna mojej ojczyzny, Polski, popierała w przeszłości, i będzie popierała w przyszłości, wszystkie uzasadnione roszczenia narodów arabskich. Głosowaliśmy za wprowadzeniem do Narodów Zjednoczonych kilku państw arabskich, chociaż nie zawsze byliśmy zupełnie pewni, że stosują się one całkowicie ściśle do wszystkich wymaganych warunków (...) My, naród polski, mamy szczególne powody do popierania państwa Izrael. Zbyt długo walczyliśmy o nasze własne państwo, żeby nie rozumieć takiej walki prowadzonej przez innych. Wiemy, niestety, lepiej niż wiele innych narodów, co to znaczy dla narodu mieć swoje własne państwo (...) Nasz naród zna komory gazowe tak jak znał je naród żydowski, i nasz naród nie zapomniał, tak jak niektóre inne, smutnej lekcji tej wojny.

Według nas, wszyscy mamy wspólny dług wobec narodu, który tak wiele dał światu, a któremu tak boleśnie odplacono, i teraz właśnie przyszła chwila spłacenia tego tysiąc lat trwającego długu.

Finalne zakończenie

Komisja Doraźna ONZ do spraw Problemu Palestyny przedstawiła Zgromadzeniu Ogólnemu natychmiast po zakończeniu pracy w dniu 25 listopada projekt rezolucji, postanawiającej podział Palestyny i utworzenie dwu państw: arabskiego i żydowskiego. Ze względu na zbliżający się koniec sesji głosowanie miało się odbyć w dniu następnym. Delegaci państw arabskich zaproponowali odroczenie głosowania, zamierzając przekazać spór o przyszłość Palestyny międzynarodowemu trybunałowi w Hadze. W ówczesnej siedzibie ONZ w Flushing Meadows pod Nowym Jorkiem nastrój stawał się coraz bardziej gorączkowy. Głosowanie kilkakrotnie odkładano, początkowo na 27 listopada, następnie, ze względu na amerykańskie Święto

Dziękczynienia, na 28, wreszcie na 29 listopada. Przedstawiciele organizacji żydowskich wykorzystywali ten czas, aby pozyskać dla swej sprawy głosy delegatów niezdecydowanych, głównie z krajów Ameryki Środkowej i Południowej, niekiedy nawet nawiedzając ich w hotelach.

Delegaci krajów arabskich, domagając się natychmiastowej likwidacji brytyjskiego zarządu Palestyną i utworzenia niepodległego państwa Palestyny bez żadnych ustępstw wobec Żydów, stawali się coraz bardziej izolowani. Nagle piorun z jasnego nieba: A. Gromyko opowiada się za utworzeniem państwa żydowskiego! Niemniej źródła dobrze poinformowane oceniają, że za wnioskiem opowie się 30 delegatów, podczas gdy minimum niezbędne do jego uchwalenia wynosi 32. W tej sytuacji wynik głosowania zależeć będzie od Francji, która w Komisji Doraźnej wstrzymała się od głosu, aby nie drażnić opinii arabskiej w Algierii, Tunisie i Maroku - wówczas podległych Francji. Były premier Leon Blum, cieszący się dużym autorytetem we Francji, usiłuje przekonać prezydenta Yincenta Auriola i premiera Roberta Schumanna, aby zmienili decyzję.

29 listopada o godzinie 17³⁰ Oswaldo Aranha - delegat Brazylii i przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego - otwiera obrady, po czym proponuje przystąpienie do głosowania. Wtedy zrywa się z miejsca delegat Libanu i oświadcza, że państwa arabskie zmieniły stanowisko, skłonne są opowiedzieć się za rozwiązaniem federalnym i w związku z tym proszą o odroczenie głosowania na trzy miesiące. Ale przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego wiedzieli już o tym zamiarze. A. Gromyko zabrał głos i stanowczo odrzucił wniosek jako niezgodny z przyjętą procedurą. Delegat Stanów Zjednoczonych Hershel Johnson poparł go. Wtedy przewodniczący Zgromadzenia Ogólnego mocnym uderzeniem młotka zarządził głosowanie. Na sali zapanowała cisza jak makiem zasiał i w niezwykłym skupieniu delegaci w porządku alfabetycznym zaczęli głosować. Przedstawiciel Afganistanu powiedział „nie”, przedstawiciel Argentyny „wstrzymuję się”... przedstawiciel Francji „tak”. Trzy minuty później wniosek w sprawie podziału Palestyny został zaakceptowany 33 głosami przeciw 13 przy 10 wstrzymujących się. Po ogłoszeniu wyników głosowania przedstawiciele krajów arabskich bez słowa opuścili salę. Azzam Pasha, sekretarz generalny Ligi Arabskiej ostrzegł: nowa linia podziału Palestyny będzie niczym innym jak linią krwi i ognia. Nazajutrz oszaleli z radości Żydzi tańczą na ulicach Jerozolimy i

Tel Awiwu. W krajach arabskich od Libii do Zatoki Perskiej panuje ogólne przygnębienie i wybuchają zamieszki. Ben Gurion w swym gabinecie późno w nocy przygotowuje plany obrony rodzącego się, a już zagrożonego państwa.

Co wpłynęło na decyzję Narodów Zjednoczonych utworzenia państwa Izrael? Oczywiście wiele czynników: chęć wyrównania narodowi żydowskiemu krzywd i cierpień holokaustu, sytuacja polityczna i opinia publiczna w poszczególnych krajach, sentymenty osobiste ich przywódców. Niepoślednie znaczenie odegrały tu również interesy wielkich mocarstw: Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego.

Na ogół sądzi się, że to żydowskie lobby w Stanach Zjednoczonych - w szczególności jego rola w wyborach prezydenckich i parlamentarnych - skłaniało kolejne rządy do udzielania poparcia Żydom, domagającym się utworzenia własnego państwa w Palestynie. Jest to pogląd uproszczony. Na przełomie lat trzydziestych i czterdziestych stało się oczywistym, że Stany Zjednoczone będą musiały importować znaczne ilości ropy naftowej. Skąd? Z krajów Bliskiego Wschodu, najobficiej zaopatrzonych w ropę, co więcej, o niebywale niskich kosztach wydobycia. Stany Zjednoczone nie dysponowały wówczas w tym rejonie żadnymi punktami oparcia. Otóż utworzenie w Palestynie państwa żydowskiego - zagrożonego i potrzebującego stałej pomocy - zapewniało Amerykanom znakomitą bazę wyjściową dla ich wpływów na Bliskim Wschodzie, a perspektywa, że doprowadzi to jednocześnie do usunięcia z niej Brytyjczyków - a więc głównego wówczas konkurenta w walce o wpływy na Bliskim Wschodzie - stanowiła dodatkową zachętę.

A Rosja? W swych reportażach z Palestyny w 1933 r. Ksawery Pruszyński przestrzegał przed niebezpieczeństwem zagrażającym Palestynie ze strony komunistycznej Rosji. Zdając sobie sprawę, że propaganda komunistyczna nie znajdzie zrozumienia wśród ludności arabskiej, Rosjanie, aby zjednać sobie Arabów, używali haseł nacjonalistycznych. W sporze między Arabami i Żydami w Palestynie popierali Arabów, bo ci byli wielokrotnie liczniejsi. Dlatego oświadczenie A. Gromyki w przeddzień głosowania w ONZ, że Związek Radziecki popiera utworzenie państwa żydowskiego w Palestynie, wywołało zdumienie.

Dlaczego Związek Radziecki nagle zmienił swą politykę i opowiedział się za utworzeniem w Palestynie państwa żydowskiego? Wydaje się, że z dwóch przyczyn. Przede wszystkim Stalin zdał sobie sprawę, że w ówczesnej zmienionej sytuacji utworzenie państwa żydowskiego automatycznie doprowadzi do wyjścia Brytyjczyków z Palestyny - ich ostatniej twierdzy na Bliskim Wschodzie. A usunięcie Brytyjczyków z krajów Bliskiego Wschodu było od wielu lat celem rosyjskiej polityki w tym rejonie świata.

Po wtóre Stalin sądził, że Związek Radziecki znajdzie oparcie w państwie Izrael ze strony licznych uchodźców z Rosji, „zakładając, że pozostający pod

wpływem ZSRR Izrael będzie na Bliskim Wschodzie przeciwwagą dla Wielkiej Brytanii i zaporą dla Amerykanów. Izrael miał być jego forpoczta w tym rejonie świata”². (Wkrótce zdał sobie sprawę ze swej pomyłki, ponieważ Izrael opowiedział się po stronie Amerykanów i od tego czasu Stalin stał się wrogiem syjonizmu i Izraela, a w Rosji prześladował Żydów). Niewątpliwie Żydom sprzyjało szczęście: pomyłka Stalina umożliwiła utworzenie państwa Izrael. Bez głosów ZSRR i jego satelitów nie utworzono państwa Izrael w 1947 roku”.

Marzenia dwóch studentów

[W dniu 28 listopada 1948 roku adwokat Mojżesz Pomeranz pisał z Jerozolimy do Ksawerego Pruszyńskiego w Nowym Jorku:*

„Mój najdroższy przyjacielu!

Listy Twoje otrzymałem. Nie tylko mnie uradowały, ale napęłniły dumą. Były dla mnie dowodem, że jesteś naprawdę wielkim człowiekiem, a co ja najbardziej zawsze w Tobie ceniłem, naprawdę szlachetnym. Listy Twoje są dokumentem, świadczącym o Tobie więcej może aniżeli piękna książka czy wspaniały artykuł. (...)

W czasie mojego pobytu w szpitalu, niemalże w czasie najgorszego kryzysu, przysłała sensacyjna wiadomość: Pruszyński przewodniczącym Podkomisji Organizacji Narodów Zjednoczonych dla Podziału Palestyny, a więc dla stworzenia państwa Izraela. Mój drogi, nie będę Ci gratulował, ponieważ ja kilkanaście lat temu wiedziałem pozytywnie i definitywnie, że nasza działalność, nasze długie rozmowy i wzajemne zastanawianie się nad dziejami naszych narodów są poważnym rozdziałem w dziejach tych narodów.

Nie ma sensu w tej chwili nad tym się rozwodzić, wierzę w to, że będzie mi dane wkrótce z Tobą się spotkać, czy w Nowym Jorku, czy w Jerozolimie, czy w Polsce. Nie mogę zrelacjonować w tym liście, jak każde Twoje wystąpienie budzi podziw, entuzjazm dla Ciebie. Ktoś mi powiedział, że gdybyś przyjechał do Palestyny, to Żydzi przywitają Cię kwiatami, jakby drugiego Balfoura, tylko z większą miłością. Nastroje antypolskie, które niewątpliwie istnieją w społeczeństwie żydowskim w Palestynie jako rezultat tego, że akcja wytepienia Żydów europejskich działa się na terenie Polski (...), znikają obecnie, a można powiedzieć, że to się dzieje dzięki Ksaweremu Pruszyńskiemu, który ratuje dobre imię narodu polskiego i podnosi niezwykle prestiż Polski.

Ściskam Cię, Twój bardzo oddany

Mojżesz

² Edward Radziński, „Stalin”, tłumacz. z ang., Warszawa 1996, s. 560 i 561.

* Mieczysław Pruszyński MOJŻESZ I KSAWERY, Wydawnictwo Książkowe Twój Styl Warszawa 1999 s.8-16, 67-71

Poznali się w 1927 r. na pierwszym roku studiów prawniczych na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Wkrótce się zaprzyjaźnili, mimo że różniła ich narodowość, religia, wychowanie (Ksawery ukończył gimnazjum Ojców Jezuitów w Chyrowic), tradycje rodzinne i sytuacja materialna.

Ksawery pochodził z polskiej rodziny szlacheckiej, która na przełomie szesnastego i siedemnastego stulecia opuściła rodzinny Pruszyń na Podlasiu (Jan z Pruszyń w 1410 r. ufundował tam kościół) i wzięła udział w polskiej ekspansji na wschód, zapoczątkowanej zwycięskimi bitwami króla Batorego i wkrótce potem zajęciem Moskwy. Pruszyńscy osiedli na Polesiu i Wołyniu, gdzie ich potomkowie dorobili się znacznych fortun. (..)

W żydowskiej dzielnicy tegoż Krakowa - Kazimierzu - w roku 1908 urodził się Mojżesz Pomeranz.

Mojżesz wprowadził Ksawerego w nieznaną mu dotychczas świat syjonizmu. Z przejęciem opowiadał, jak w dalekiej - Ksaweremu znanej tylko z Biblii - Palestynie powstawał nowy naród żydowski. Przybywający z Europy Żydzi (początkowo niemal wyłącznie uciekający z carskiej Rosji przed pogromami w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia) w Palestynie osiadali na roli, pracowali fizycznie, stawali się normalnym narodem, nie ograniczającym się wyłącznie do pracy w handlu i w wolnych zawodach. Warunki, w jakich się znaleźli w tym zapadłym wówczas zakątku Azji, były niezmiernie ciężkie: gorący klimat, kamienista gleba wymagająca pracy kilofem, bagna - siedliska malarii dziesiątkującej osadników z Europy, niezdarna administracja turecka, niekiedy zbrojne napady arabskich sąsiadów, wrogo nastawionych do przybyszów zza morza, wracających do swej rzekomej ojczyzny.

Mojżesz z zachwytem opowiadał Ksaweremu, jak w tych trudnych warunkach wyrastało nowe, twarde pokolenie narodu żydowskiego. Owe „sabry”, jak zwano urodzonych już w Palestynie chłopców i dziewczęta, którzy jak te kaktusy, wyrastając w pustynnych warunkach, odznaczali się mocą przetrwania. Zapewne od Mojżesza usłyszał Ksawery po raz pierwszy o doktorze Teodorze Herzlu, twórcy syjonizmu - idei powrotu rozproszonego po całym świecie narodu żydowskiego do swej ojczyzny sprzed wieków i odbudowania państwa swych praojców, Dawida i Salomona. Odpowiadając na wezwania Herzla, pierwsza grupa żydowskich kolonistów w roku 1882 przybyła

do znajdującej się wówczas pod rządami tureckimi Palestyny. W następnych latach nadciągały nowe grupy osadników. Bez niczyjej pomocy, przy niechętnym stosunku władz tureckich, dziesiątkowane malarią, jako że bez większych pieniędzy nie można było osuszyć bagien, z trudem wegetowały, aż w końcu ginęły.

Uratował syjonizm baron Edmund Rotszyld. To on wyłożył znaczne kwoty pieniężne na pomoc dla żydowskich osadników w Palestynie, to on pomógł utworzyć sieć organizacyjną, zapewniającą rozsądne i efektywne wydatkowanie łożonych pieniędzy. Dzięki rosnącej pomocy finansowej biednych i zamożnych Żydów z całego świata powstał wielki fundusz, przeznaczony na wykupywanie znacznych obszarów nieużytkowanej przeważnie ziemi od arabskich właścicieli, którzy ją chętnie sprzedawali. Powstały też inne fundusze, przeznaczone na zapewnienie osadnikom niezbędnego inwentarza, narzędzi i fachowego instruktazu. Nie należy jednak sądzić, że syjonizm obejmował całą patriotyczną diasporę żydowską. Wprost przeciwnie, większość Żydów sądziła, że nurt ten jest nierealny do tego stopnia, że aż szkodliwy i godny zwalczania.

Po wyzwoleniu Palestyny spod okupacji tureckiej przez wojska brytyjskie w czasie I wojny światowej, lord Balfour w imieniu rządu Wielkiej Brytanii oficjalną deklaracją zapowiedział utworzenie na terytorium Palestyny „siedziby” (określił ją słowem *home*) dla Żydów ze wszystkich krajów świata. W związku z deklaracją Balfoura po I wojnie światowej znacznie wzrósł napływ ludności żydowskiej do Palestyny, co z kolei wzmogło nastroje antyżydowskie wśród Arabów. Mojżesz snuł barwne i przejmujące opowieści, jak to Żydzi w dzień osuszali bagna, uprawiali rolę, sadzili drzewa pomarańczowe, a w nocy musieli trwać w stałym pogotowiu, aby się bronić przed zbrojnymi napadami Arabów. Zapowiadał, że po ukończeniu studiów on też weźmie udział w budowie ojczyzny w Palestynie, a jeśli zajdzie potrzeba, to i w walce o utworzenie państwa Izrael.

Wzrastała emigracja Żydów z Polski pod wpływem kryzysu i bezrobocia, a także w obawie przed rosnącym antysemityzmem w sąsiednich Niemczech. Mojżesz z dumą opowiadał, że emigracja Żydów z Polski do Palestyny była najliczniejsza - bo stanowiła około 40 procent ogółu! Ksawery i Mojżesz często razem przygotowywali się do egzaminów. W czasie nauki dwaj przyjaciele urozmaicali sobie czas rozmowami o Palestynie.

Z Palestyny do Rzeszowa i Jasła

„Palestyna po raz trzeci” - taki tytuł nosił zbiór reportaży Ksawerego Pruszyńskiego - spotkała się z dużym zainteresowaniem społeczeństwa polskiego, a jeszcze większym społeczności żydowskiej w Polsce*. Nic dziwnego: idea syjonistyczna zyskiwała wśród Żydów z roku na rok coraz liczniej szcych zwolenników. Dojście do władzy Hitlera i jego antysemicki program zachęcał Żydów, zwłaszcza w krajach sąsiadujących z Niemcami, do rozglądania się za jakimś bezpiecznym schronieniem, a takim wydawała się daleko położona Palestyna. Co więcej, światowy kryzys gospodarczy w latach trzydziestych utrudniał, a czasem wręcz uniemożliwiał młodym znalezienie zatrudnienia. Z tego powodu cierpiała zwłaszcza młodzież żydowska, traktowana w wielu krajach jako element obcy. Nic więc dziwnego, że organizacje syjonistyczne w ówczesnej Galicji, zwłaszcza w większych miastach, jak Kraków, Lwów, Rzeszów, Tarnów, Stanisławów - organizowały publiczne odczyty Ksawerego Pruszyńskiego o osadnictwie żydowskim i dokonaniach syjonistów w Palestynie. Nie były to zresztą odczyty w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale raczej pogadanki, w których prelegent dzielił się ze słuchaczami wrażeniami ze swych wędrówek po koloniach żydowskich - legendarnych już kibucach. Słuchano go z zapartym tchem, gdy z przejściem opowiadał o ciężkiej pracy pierwszych osadników, którzy malaryczne bagna, skaliste wzgórza i piaszczyste odludzie przemieniał w pardessy: zielone pomarańczowe gaje. Z podziwem opowiadał o „sabrach”, nowym pokoleniu chłopców i dziewcząt urodzonych już w Palestynie, zdrowych, mocnych i wytrzymałych jak te pustynne kaktusy, jakże różnych fizycznie i psychicznie od młodzieży z gett galicyjskich, o chuderlawym nieraz wyglądzie. Jako bezstronny, obiektywny świadek dostarczał młodzieży żydowskiej informacji o tym, co ją czeka w tym dalekim kraju, w którym zamierzała się osiedlić.

Książka Ksawerego Pruszyńskiego nosiła dedykację: „Przyjacielowi z ławy uniwersyteckiej Mojżeszowi Pomeranzowi ofiarowuję”. Zaslugiwał na nią, bo to przecież on wprowadził Pruszyńskiego w świat syjonizmu. Zapewne jego ręka tkwiła w tym, że najwięcej zaproszeń do

* Ksawery Pruszyński, Palestyna po raz trzeci, Wilno 1933,

wyłoszenia odczytów o Palestynie Ksawery otrzymywał z miast i miasteczek Galicji. Mojżesz bowiem brał czynny udział w pracach krakowskiej organizacji syjonistycznej.

Mojżesz nie szczędził słów uznania dla „Palestyny po raz trzeci”. Później wspominał: „Była to sensacja literacka i polityczna. Zarówno dla Żydów, jak i dla Polaków. Sensacja literacka, ponieważ był to najpiękniejszy reportaż o Palestynie, jaki został napisany. Wyraził on ducha nowego Żydostwa w Palestynie, takiego jakim ono jest naprawdę. Sensacją było również to, że książka została napisana przez polskiego katolika, zajmującego ważne miejsce w publicystyce polskiej, mającego duży wpływ na polską młodzież. Pruszyński jakby odkrywał nowy świat, wprowadził Palestynę do polskiej literatury. (...)”

W książce Pruszyńskiego o Palestynie jest rozdział najpiękniejszy ze wszystkich, zatytułowany „Szklane domy” - w którym autor pisze o Rutenbergu i jego elektrowniach. Wspomina w swoim utworze podobieństwo do Baryki Żeromskiego (...) W stylu Pruszyńskiego jest jakaś elementarna siła. Porywa czytelnika, tak jak górską rzeką porywa za sobą to wszystko, co znajduje na swojej drodze, nawet wielkie skały”.

Książką zachwycił się również żydowski pisarz dr Heszeli Klepfisz. W eseju pt. „Pruszyński na szczęśliwej wyspie” (w 1935 r.) napisał*: „Jeśli w polskich kołach intelektualnych żydowskie dzieło odrodzenia Palestyny znajduje obecnie o wiele większe i żywsze zrozumienie, aniżeli do niedawna, to jest to w znacznej mierze zasługą świetnej książki Pruszyńskiego o Erec Israel.”

To dopiero wierny obraz nowej Palestyny! To, co się nie udało ani Makarczykowi, ani Ossendowskiemu**, udało się młodemu dziennikarzowi wileńskiemu. A to dlatego, że Ksawery Pruszyński udał się do Palestyny nie tylko z notesem i ołówkiem w rękę, lecz z sercem i uczuciem. Jego książka „Palestyna po raz trzeci” (Wilno 1933) jest naprawdę znakomitym i czarującym reportażem z odrodzenia Palestyny.”

Klepfisz podkreślił, że Pruszyński miał poprzednio niewiele wspólnego z Żydami. Pochodził z ziemiańskiej rodziny kresowej, z której zaczerpnął wiele tradycji szlacheckich; konserwatysta z przekonania, katolik głębokiej wiary - to wszystko nie zbliża do Żydostwa, ani nie przyczynia się do jego poznania. „Ale Pruszyński nosił w sobie silne pragnienie poznania kwestii żydowskiej.” Zachował w pamięci pogromy żydowskie, jakie widział w dzieciństwie na

Ukrainie, nie mniej wryły mu się w pamięć wyprawiane za czasów studiów uniwersyteckich przez kolegów studentów napady i wybryki antysemickie wykształconych akademików przeciw towarzyszom żydowskim... Czy naprawdę można w ten sposób rozwiązać kwestię żydowską w Polsce? Czy ma to być ów czyn, przygotowujący młode pokolenie do służenia ojczyźnie? W młodym Pruszyńskim budziły się wątpliwości. W żaden sposób nie mógł uznać poczynań kolegów. Proste uczucie etyczne oburzyło się na wiele krzywd i niesprawiedliwości. Jako człowiek serca i rozumu pojął, że przede wszystkim należy poznać zagadnienie żydowskie.

Pruszyński udał się więc do Palestyny. Ze względu na trudną sytuację materialną wybrał najtańszą trasę, z portu rumuńskiego, „z chalucami na jednej pryczy”. Wynikiem tej podróży była książka, która zdaniem Klepfisza miała duże znaczenie dla Żydów, jako wyraz opinii człowieka zupełnie obcego i bezstronnego. „A Pruszyński okazuje dla sprawy palestyńskiej nieraz tyle zrozumienia i tyle uczucia, że my, subiektywnie ustosunkowani do ideału palestyńskiego, jesteśmy po prostu wzruszeni tymi serdecznymi objawami sympatii.” Dzięki tej podróży Pruszyński zrozumiał, że odbudowa Erec Israel nie jest utopią i chimera, jest ona rzeczywistością. Trudności są wielkie, wielkorządcy angielscy bezlitośnie ograniczają emigrację żydowską, ale mimo wszystko w Palestynie powstaje ośrodek żydowski.

„Pruszyński podziwia, że w porównaniu do sąsiednich, zacofanych krajów arabskich, Palestyna stała się krajem mlekiem i miodem płynącym. I nie twierdzi, podobnie jak Makarczyk, że Żydzi odkupili Palestynę kapitałem... ale trudem ofiarnym, śmiercią heroiczną, idealizmem niezrównanym.”*

Zastanawiając się nad tym opisem, powstaje pytanie: czy był to tylko zwykły przypadek, czy raczej działanie Bożej Opatrzności, która przez lata przygotowywała takiego formatu Przewodniczącego Podkomisji w celu odegrania przez niego znaczącej roli w opracowaniu raportu i na jego podstawie przyjęcia przez ONZ rezolucji, legalizującej powstanie państwa izraelskiego? Odpowiedź jest jednoznaczna. W tak niewrażliwej sprawie, jaką w Jego planach zajmuje naród izraelski, w żaden sposób nie można tego przypisywać ślepego przypadku, lecz działaniu Boskiej intuicji.

* Pruszyński w czasie wojny był nie tylko żołnierzem. Jako pracownik dyplomatyczny rządu na emigracji w latach 1941-1942 pełnił funkcję attache prasowego w ZSRR i redagował w Kujbyszewie tygodnik "Polska". W swej publicystyce piętnując przejawy prywaty i degenerację środowiska emigracyjnego, zjednał sobie wielu przeciwników. Po wojnie powrócił do kraju i z ramienia polskiej delegacji w ONZ, wszedł do Podkomisji d/s podziału Palestyny. Po tej sesji, za swą niezależną postawę został odwołany z ONZ.

NIEKTÓRE FAKTY O IZRAELU*

1947

4 maja. Jedna z najbardziej brawurowych akcji podziemnej organizacji bojowej Ecel, dowodzonej przez pochodzącego z Polski Menachema Begina, byłego żołnierza armii polskiej na Wschodzie. Grupa bojowa wtargnęła do więzienia twierdzy w Akko i uwolniła kilkudziesięciu żydowskich więźniów, osadzonych tam przez brytyjskie sądy wojskowe.

7 września. Szczyt w walce o imigrację Żydów do Palestyny: 45 tysięcy pasażerów statku „Exodus 1947” zostało przemocą wyprowadzonych z pokładu w porcie Hamburg w Niemczech po tym, gdy po przybiciu statku do brzegów Palestyny Brytyjczycy przymusem odesłali go do Europy, skąd wypłynął. We Francji pasażerowie - niedoszli imigranci żydowscy do Palestyny - odmówili zejścia na ląd.

29 listopada. Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych przyjęło większością głosów uchwałę o podzieleniu Palestyny na dwie części i utworzenie tam dwóch państw - żydowskiego i arabskiego. Polska głosowała za tą uchwałą. Przedstawiciele żydowscy, uczestniczący jako obserwatorzy w Zgromadzeniu Ogólnym, poparli uchwałę, mimo jej braków (państwo żydowskie bez Jerozolimy oraz bez centralnej i zachodniej Galilei). Przedstawiciele państw arabskich głosowali przeciwko uchwale, a delegacja Arabów palestyńskich zapowiedziała zdecydowaną walkę przeciwko „wszelkim próbom zrealizowania przyjętej uchwały”.

30 listopada. Atak uzbrojonych grup arabskich na żydowski autobus w pobliżu Lud (Lydda) zapoczątkował dwuletnią wojnę, określaną przez Izraelczyków jako wojna wyzwolenicza. Przez pierwsze 4 miesiące inicjatywa pozostawała w rękach arabskich. Głównym „polem bitwy” były drogi i szosy.

1948

13 kwietnia. We wschodniej Jerozolimie, administrowanej przez Jordańczyków, zaatakowany został konwój lekarzy, pielęgniarek, nauczycieli, naukowców i personelu pomocniczego ze szpitala Hadasa oraz Uniwersytetu Hebrajskiego, udający się do odciętej od Izraela enklawy na górze Scopus. 78 uczestników konwoju zostało zamordowanych.

28 maja. Po 6 miesiącach oblężenia padła dzielnica żydowska na Starym Mieście w Jerozolimie. 65 obrońców dzielnicy poległo w walkach. 340 znalazło się w niewoli jordańskiego Legionu Arabskiego, utworzonego, szkolonego i dowodzonego przez oficerów brytyjskich.

31 maja. Premier i minister obrony, Dawid Ben Gurion, ogłosił rozkaz dzienny o utworzeniu armii izraelskiej pod nazwą Cahal - Cwa Hahagana Le'Israel (Armia Obrony Izraela). Dotychczasowa nielegalna organizacja

* Aleksander Klugman IZRAEL ziemia świecka, Wyd. ISKRY, w-wa 2001, s. 261-264

wojskowa, Hagana, przestała istnieć.

22 czerwca. Sprowadzony do Izraela przez działającą w podziemiu w czasie władzy brytyjskiej organizację wojskową Ecel, pozostającą pod wyłącznymi wpływami rewizjonistycznego odłamu ruchu syjonistycznego, statek „Altalena”, który wioził na pokładzie wielki transport broni i amunicji, został zatopiony ogniem artyleryjskim na wprost wybrzeża w Tel Awiwie. Rozkaz zatopienia statku wydał osobiście Ben Gurion, który uznał próbę sprowadzania do kraju broni poza ramami legalnej armii jako próbę tworzenia „prywatnych armii jako partyjnych”, stanowiących realne niebezpieczeństwo wybuchu walk bratobójczych. Sprawa zatopienia „Altaleny” przez wiele lat stanowiła otwartą ranę w społeczeństwie izraelskim.

17 września. Pod zarzutem nieprzyjaznego stosunku do Żydów grupa bojowników skrajnej organizacji Lechi (Lochamej Cherut Israel - Bojownicy o Wolność Izraela) dokonała w Jerozolimie zamachu na mediatora z ramienia ONZ, szwedzkiego hrabiego Folkego Bernadottego, bratanka króla Gustawa V. Rząd izraelski zdelegalizował Lechi, która znów zesłała do podziemia.

7 listopada. W ramach organizacji armii izraelskiej Dawid Ben Gurion nakazał rozwiązanie sztabu Palmach - jednostek szturmowych Hagany. Decyzja ta spotkała się z bardzo ostrą krytyką kół lewicy, ale Ben Gurion obstawał przy tym, że w niepodległym państwie nie ma miejsca na jednostki wojskowe o zabarwieniu politycznym.

8 listopada. Odbył się pierwszy powszechny spis ludności w Izraelu, z wyjątkiem terenów, gdzie trwały jeszcze walki: rejony Nazaretu. Akko, Madżdżal-Gad, Beer Szewy oraz tak zwanego małego trójkąta. Ludność Izraela liczyła w tym czasie 716 tysięcy Żydów oraz 69 tysięcy innych narodowości, głównie Arabów.

1949

10 lutego Epopeja nielegalnej imigracji do Palestyny w okresie brytyjskiego mandatu dobiegła końca wraz z przyjazdem do niepodległego Izraela ostatnich mieszkańców specjalnych obozów, utworzonych na Cyprze przez Brytyjczyków dla internowania ujętych nielegalnych imigrantów żydowskich. W ciągu 2,5 roku istnienia tych obozów przewinęło się przez nie około 52 tysięcy imigrantów.

14 lutego. Pierwsze posiedzenie w Jerozolimie parlamentu, czyli tak zwanego Zgromadzenia Przygotowawczego. Po 4 dniach obrady przeniesione zostały do Tel Awiwu, który gościł parlament przez następne 9 miesięcy. Pod koniec 1949 roku Kneset wrócił do Jerozolimy, a w roku 1966 otrzymał własną stałą siedzibę.

24 lutego. W wyniku mediacji ONZ podpisany został na greckiej wyspie Rodos rozejm między Izraelem a Egiptem. Było to pierwsze oficjalne porozumienie zawarte przez Izrael z państwem arabskim. Porozumienie to utorowało drogę do podpisania umów rozejmowych z Jordanią (3 kwietnia

1949 roku), Libanem (20 lipca 1949 roku) i Syrią (20 lipca 1949 roku). W ten sposób wojna wyzwolenicza Izraela formalnie dobiegła końca.

10 marca. W ostatnich dniach wojny wyzwolenczej armia izraelska dotarła nad brzeg Morza Czerwonego, zajmując wioskę Um-Raszrasz, która została rozbudowana w duże miasto portowe pod nazwą Ejlat.

27 kwietnia. W Lozannie w Szwajcarii otwarta została międzynarodowa konferencja rozjemcza z ramienia ONZ w celu doprowadzenia do zakończenia konfliktu na Środkowym Wschodzie. Państwa arabskie uzależniły przystąpienie do pertraktacji od spełnienia przez Izrael wstępnego warunku, mianowicie — przyjęcia wszystkich arabskich uchodźców z tej części Palestyny, na której powstało Państwo Izrael. Delegacja izraelska zaproponowała przyjęcie - w ramach ustanowienia pełnego pokoju - 100 tysięcy uchodźców, na co państwa arabskie nie zgodziły się. Konferencja zakończyła się fiaskiem.

11 maja. Izrael przyjęty został w poczet członków Organizacji Narodów Zjednoczonych.

17 lipca. W Jerozolimie pochowane zostały szczątki Teodora Herzla, twórcy ruchu syjonistycznego i pierwszego przewodniczącego Światowej Organizacji Syjonistycznej, który jako pierwszy głosił ideę rozwiązania „problemu żydowskiego” w Europie przez utworzenie państwa żydowskiego. Po śmierci w roku 1904 Herd pochowany był na cmentarzu w Wiedniu.

2 listopada. W Rechowot otwarty został Instytut Weizma-na. W ciągu krótkiego czasu zdobył jedną z czołowych pozycji wśród instytutów naukowych na świecie.

8 listopada. Rozpoczęła się akcja pod kryptonimem „Czarodziejski Dywan”, w ramach której sprowadzono do Izraela - 380 rejsami samolotowymi - 40 tysięcy żydowskich imigrantów z Jemenu. 13 grudnia Na wniosek rządu padament przyjął uchwałę, ustanawiającą stolicę państwa w Jerozolimie.

1950

24 kwietnia. Parlament jordański przyjął „ustawę zjednoczeniową”, która ustala, że tereny palestyńskie, położone na zachód od rzeki Jordan, zdobyte w wojnie z lat 1948-1949 stanowią integralną część Królestwa Jordańskiego. Ta ustawa aneksyjna jest źródłem określenia tych terenów jako Zachodni Brzeg.

19 maja. Rozpoczęła się akcja „Ezra u'Nechemia”, w ramach której przybyło do Izraela specjalnymi samolotami 114 tysięcy Żydów z Iraku.

5 lipca. Kneset uchwalił ustawę o powrocie, zgodnie z którą każdy Żyd, pragnący osiedlić się w Izraelu, ma do tego prawo i od chwili jego przyjazdu otrzymuje obywatelstwo Izraelskie ze wszystkimi łączącymi się z tym prawami i obowiązkami.